# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 17. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 26go Kwietnia 1906 roku | Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




# Miasto San Francisco w Gruzach.

## Trzęsienie Ziemi i Pożar Zniszczyły Trzy Części Miasta.

### STRATY MATERYALNE OBLICZAJĄ NA 400 MILIONÓW DOLARÓW.

### STRATY W LUDZIACH OBLICZAJĄ NA KILKA TYSIĘCY.

### Akcya Ratunkowa dla Pogorzelców.

Straszna katastrofa, jakiej nie zna historya Stanów Zjednoczonych, nawiedziła miasto San Francisco, główne miasto portowe w stanie Kalifornia.

Cały naród amerykański, cała prasa o niczem nie mówi, ani nie pisze, tylko o tej katastrofie. Zapomniano o wszystkiem, co się na świecie dzieje i całą uwagę zwrócono na to nieszczęśliwe miasto zgliszczy i śmierci.

Nigdy jeszcze w Stanach Zjednoczonych nie było takiego trzęsienia ziemi, jak owo w San Francisco i okolicy.

Według depesz, pierwsze trzęsienie ziemi trwające blisko 5 minut, dało się uczuć o pierwszej godzinie w nocy z wtorku na środę a było tak silnem, że główne gmachy w śródmieściu zaczęły się sypać w gruzy. Trudno opisać przerażenie i popłoch, jaki powstał w całem mieście.

Trzęsienie ziemi powtarzało się ciągle, burząc jedne gmachy po drugich. Wskutek rozmaitych materyałów palnych znajdujących się w zrujnowanych gmachach, wybuchły pożary w kilku punktach miasta i co nie zniszczyło trzęsienie ziemi, to dokonywał ogień. Zaledwie dało się uczuć pierwsze trzęsienie ziemi i rozpoczęło się walenie domów w gruzy, cała ludność wybiegła na ulice i z krzykiem pędziła na wszystkie strony, jak stado owiec, na które napadnie gromada głodnych wilków. Trzask i łomot walących się gmachów dodawał jeszcze większego strachu nieszczęśliwej ludności. Nikt nie wiedział, gdzie uciekać, bo zewsząd groziło niebezpieczeństwo. Domy chwiały się jak las, poruszany silnym wiatrem. Najpierw zwaliły się słabsze budowle z cegły i kamieni, następnie przyszła kolej i na gmachy żelazne.

Najpierw runął ratusz zbudowany kosztem 7 milionów dolarów, a równocześnie zaczęły się walić w gruzy [illegible] hotele, fabryki i inne okazałe gmachy. Głuchy łomot walących się gmachów, mieszał się z krzykiem i płaczem ludzi, biegających w nieopisanym popłochu po ulicach. Trwało to zaledwie kilka minut, potem trzęsienie ziemi ustało.

Niebawem nowe zniszczenie zaczęło szaleć wśród gruzów. W kilkunastu punktach wybuchł równocześnie pożar i oświecił złowrogą łuną całe miasto, będące do połowy w gruzach.

Straż pożarna rozbiegła się po całem mieście, aby gasić srożący się pożar. Wszelkie jednakże wysiłki okazały się daremnemi. Wodociągi nie dawały wody. Trzęsienie ziemi połamało rury i woda zupełnie płynąć przestała. Wiadomość o tej nowej katastrofie rozszerzyła się po całem mieście lotem błyskawicy, powiększając ogólne przerażenie. Ludzie jak szaleni latali po ulicach, niosąc dzieci i ciągnąc omdlewające kobiety. Krzyki, płacze, jęk i szlochania rozlegały się zewsząd. Wszyscy tracili przytomność. Klęska stawała się coraz większą. Ale pomimo braku wody straż ogniowa walczyła wciąż z płomieniami. Trzystu strażaków i cztery tysiące żołnierzy stanęło pod rozkazami szefa straży ogniowej. Rozpoczęto straszne dzieło zniszczenia, chcąc przynajmniej część miasta ocalić. Z magazynów portowych sprowadzono proch i dynamit i zaczęto wysadzać w powietrze budynki, jedne po drugich w nadziei, iż w ten sposób powstrzymają dalszy postęp pożaru. Najpiękniejsze budynki rozwalano w gruzy, co zasypywały na chwilę przynajmniej rozszalały ogień. A wszelkie usiłowania były nadaremne. Płomienie podsycane wiatrem wydobywały się z pod gruzów i przenosiły się z jednego miejsca na drugie, niszcząc wszystko, co było po drodze.

#### Zniszczone gmachy.

Ogółem zniszczonych zostało po pierwszem trzęsieniu ziemi 130 bloków miasta. Następujące wspaniałe budowle w śródmieściu leżą w gruzach: hotele: Palace, St. Nicholas, Grand, Terminal, Walencia, Winchester, Lick, California; teatry: Grand Opera House, Majestic, Columbia i Orpheum; ratusz, poczta, mennica rządowa, wielkie gmachy: Rialto, Casserly, Call, Examiner, Claus Spreckels; kościół episkopalny, Biblioteka Mechaników, Crocker Bldg., Upham Bldg., bank Crocker Woolsworth, kościół św. Ignacego, kościół św. Dominika, gmach klubu Concordia, gmach Stowarzyszenia Old Felows, gmach Pacific Telephone, Akademia Umiejętności, History Bldg., Parrot Bldg., Phelan Bldg., Jennie Flood Bldg., Merchants Exchange, Hobart Bldg., California Market, Pacific Matual Life Bldg., Natoma Bldg.; gmachy: Monadnock, Associated Press, Postal Telegraph, Sunset, Western Union, bank Nevada, bank Anglo-California, Zakłady gazowe, Hala Sprawiedliwości, Union Trust Company, D. O. Mills Bldg., Kolegium św. Ignacego. Ogólne straty podają na pół miliarda dolarów, ale są to tylko przypuszczalne obliczenia.

#### Nowe trzęsienie ziemi.

Po całodziennych wysiłkach ratowania ludzi i płonących domów, zapadła nad miastem ponura noc, rozjaśniona płomieniami płonących zgliszczy. Około godz. 8-ej wieczorem dało się uczuć jeszcze silniejsze trzęsienie ziemi, trwające około 10 minut. Nowy popłoch, nowe przerażenie, nowa rozpacz ogarnęły wszystkich. Zdawało się, że sądny dzień nadchodzi. Ludzie zaczęli biegać we wszystkich kierunkach, jak szaleni, nie wiedząc, dokąd uciekać i co począć. Jedni drugich tratowali w tej niesłychanej panice, a trupy leżące na ulicach dodawały jeszcze większego strachu nieszczęśliwym mieszkańcom.

Telegramy czwartkowe donoszą, że pożar miasta przybiera coraz większe rozmiary i niema nadziei uratowania pozostałych domów. Całą okolicę zaległy czarne chmury dymu i nikt nie może przewidzieć rozmiarów katastrofy. Telegramy podają, że miasto jest pozostawione na łasce losu. Na wiele mil wokoło widać olbrzymią łunę. Co chwila rozlega się huk dynamitu, którym wysadzają domy, aby przerwać pożar, ale w końcu zabrakło dynamitu i prochu, które zabrano z arsenałów wojennych.

#### Rozmiary klęski.

Rozmiary klęski spowodowane trzęsieniem ziemi i pożarem są kolosalne. Najwięcej ucierpiała środkowa, handlowa dzielnica miasta. Magazyny towarów leżą w gruzach. Ale nietylko miasto San Francisco nawiedzone zostało tą przerażającą katastrofą.

Chociaż bowiem to miasto "siedmiu pagórków" było punktem środkowym katastrofy, to i wiele okolicznych miast nadbrzeżnych również padło ofiarą trzęsienia ziemi. Największą klęskę z tych mniejszych miast poniosło nadbrzeżne miasto Santa Rosa. Jest ono zupełnie zniszczone. Cała ludność dziesięć tysięcy głów, pozbawioną jest dachu i mienia. Ani jeden z budynków większych nie ocalał. Co nie rozpadło się w gruzy podczas trzęsienia ziemi, to padło pastwą płomieni. Wody także tam nie ma. Ludzie uciekli w góry i patrzyli w niemem przerażeniu na ogień, który chłonął ich mienie i owoce pracy. Wspaniały gmach Leland Stanford Uniwersity po za San Francisco stojący, został zniszczony doszczętnie. Przerażającą klęską dotknięty został zakład obłąkanych w Agnews. W chwili, gdy walić się poczęły ściany budynków zakładowych, znachodziło się tamże siedmset chorych mężczyzn i kobiet. Pięćset z tych nieszczęśliwych zostało wewnątrz i ciała ich jeszcze dotąd się palą. Dwustu chorych rozbiegło się na wszystkie strony, szerząc postrach i podpalając budynki. Takie same szczegóły krew w żyłach ścinające nadeszły z miast nadbrzeżnych: San Jose, Santa Cruz, Monterey, Gilroy, i Holister. Miasto Salinas jest zupełnie zniszczone. Tak samo ucierpiały znacznie dalej położone miasta: Sacramento, Watsonville, Stockton, Redwood City, Mulon Park i Burlingame. W Oakland, Alameda i Bergley miało zginąć razem 600 ludzi.

#### Czwartek wieczorem.

Wieczorne telegramy donoszą, że całe miasto ulegnie zniszczeniu. Pożar obejmuje jeden gmach po drugim i nie ma ratunku na zlokalizowanie tej strasznej pożogi. Wszystko się pali i pali bez końca. Wojsko i policya uwija się po mieście, chroniąc kobiety i domy od rabunku. Ludzie odchodzą od zmysłów lub padają ze znużenia i braku wody. O jak straszną jest natura ludzka. Czyż każdego nie przejmie grozą ta myśl, że w miarę, jak rośnie niebezpieczeństwo dla miasta, tak wzmaga się niebezpieczeństwo dla ludzi ze strony rabusi i złodziei. Setki tych strasznych ludzi wyległo nagle z kryjówek i rzuciło się do rabunku. Mordować oni poczęli tych,co się opierali, a rozzuchwaleni bezkarnością uprawiali swe ohydne rzemiosło z dzikością hyen, krwi ludzkiej chciwych. Widząc to komendant wojska jenerał Funston ogłosił natychmiast stan oblężenia. Porozumiawszy się z mayorem miasta Schmidtem, wydał on rozkaz, aby każdego człowieka przyłapanego na rabunku natychmisat bez sądu zastrzelono. Zaraz też zastrzelono ich czternastu co podziałało odstraszająco na resztę tej strasznej bandy. Mayor Schmidt ogłosił odezwę do mieszkańców z doniesieniem, że jenerał Funston jest komendantem wojska i policyi i rozkazy jego mają być bezwzględnie wykonane.

#### Telegram do prezydenta.

Jen. Funston wysłał następujący telegram do prezydenta Roosevelta:

Objąłem komendę miasta San Francisco na prośbę mayora. Zaprowadziłem sądy doraźne, aby ustrzedz miasto od rabunku. Potrze-

(Ciąg dalszy na str. 5.



Widok miasta San Francisco przed katastrofą. Główna dzielnica miasta leżąca obecnie w gruzach.

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | | |
|---|---|---|
| MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska | 24 35/100 | 15c |
| KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | 20 80/100 | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem | 52 60/100 | 25c. |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi | 19 90/100 | 15c. |
| GULDEN — do Holandyi | 41 38/100 | 25c. |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | 27 57/100 | 25c. |
| LIRA — do Włoch | 19 95/100 | 25c. |

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

**Władysław Dyniewicz.**

## Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

27 P. Teofila b.
28 S. Witalisa m.
29 N. Piotra m.
30 P. Katarzyny S.

MAJ.

1 W. Filipa i Jak.
2 S. Atanazego b.
3 C. Znalezienie ś. Krzyża.

## Wiadomości z Polski

### Zuchwały napad.

Niesłychanie zuchwałego napadu dokonała gromada bandytów warszawskich na mieszkanie proboszcza parafii św. Trójcy na Solcu, ks. prałata Jełowickiego. Bandyci z przyprawionymi wąsami i brodami w liczbie około 20 wtargnęli na podwórze plebanii, ubezwładnili i związali powrozami dwóch stróżów, oraz kuchcika, a lokaja groźbą zastrzelenia zmusili do oprowadzenia po mieszkaniu proboszcza. Rozbili biurko, przetrząsnęli wszystkie kąty, lecz nic nie znaleźli, gdyż ks. prałat pieniędzy w domu nie trzyma.

Podczas tego rabunku zajechała przed plebanię kareta z powracającym do domu ks. Jełowickim. Trzech wartujących przy bramie bandytów przyskoczyło z rewolwerami do drzwiczek karety. Ks. Jełowicki nie uląkł się jednak wymierzonych ku sobie rewolwerów, a zimną krwią swą tak zaimponował bandytom, iż poczęli pośpiesznie uciekać. Trzech z nich na ulicy Czerniakowskiej wpadło w ręce patrolu.

### Oblężenie fabryki.

Z Ostrowca, w gubernii radomskiej donoszą, że dwaj robotnicy ranili śmiertelnie strażnika ziemskiego, a następnie ukryli się w fabryce. Policya zażądała wydania sprawców zamachu, lecz wszycy robotnicy oświadczyli się solidarnymi i nie pozwolili policyantom na wejście do fabryki. Wobec tego sprowadzono piechotę, która otoczyła całą fabrykę i domy mieszkalne robotników. Zawiadomiono o tem dyrekcyę fabryki i oświadczono, że nikt nie będzie wypuszczony za kordon wojskowy. Pomimo to robotnicy i nadal nie chcieli wydać sprawców zamachu. Lecz w nocy pociągami nadzwyczajnymi przybyły 2 pułki kozaków z dwoma armatami, poczem urządzono formalne oblężenie fabryki, gdzie się zamknęło 1500 robotników. Do kilku robotników, którzy usiłowali zbiedz, dano strzały rewolwerowe; jeden z nich padł trupem. Wreszcie władze wojskowe postawiły ultimatum, że albo fabryka będzie zbombardowana, albo należy wydać winnych. Po naradzie robotników wydano w ręce władzy zabójców policyanta, a reszta robotników została uwolnioną.

### Zaburzenia religijne.

W parafii Czerwonka powiatu Siedleckiego wybuchło krwawe starcie pomiędzy prawowitymi katolikami, a mankietnikami. Parafianie wsi Wiśniewa, sfanatyzowani przez ks. Roztworowskiego, proboszcza swego, przybyli tłumnie do sąsiedniej wsi Czerwonki i zażądali, aby proboszcz tej parafii ks. Panufnik natychmiast wyjechał.

Ks. Panufnik ujrzawszy tłum, ukrył się w mieszkaniu. Fanatycy zaczęli oblegać probostwo, grożąc gwałtami. Prawowici katolicy natomiast, widząc, że sami nie odeprą gwałtu, zawezwali na pomoc parafian z sąsiedniej wioski Liwia. Ci przybyli konno w liczbie około 100 uzbrojeni w drągi.

Rozwinęła się b ó j k a. Czternastu parafian odniosło cięższe rany. Jeden jest konający.

Proboszcza Panufnika uprowadzili parafianie do Liwia, gdzie się ciężko rozchorował. Mankietnicy przybyli za nim i zażądali natychmiastowego wyjazdu z dyecezyi. Włościanie z Liwia, Konopnicy, oraz wiosek okolicznych, ściągają tłumnie na teren zajść, aby odpierać ataki mankietników. W okolicy silne wzburzenie.

### Szkoła dramatyczna.

Z dniem 1 maja powstaje we Lwowie sumptem i staraniem dyr. L. Hellera "Szkoła dramatyczna", której zadaniem będzie teoretyczne i praktyczne kształcenie adeptów i adeptek scenicznych.

Od lat z górą trzydziestu nie było szkoły takiej we Lwowie. Istniała ona w roku 1869 założona przez "Tow. przyjaciół sceny narodowej". Po dwóch latach jednakże nie wspierana przez nikogo, ani przez kraj, ani przez ówczesnego dyrektora teatru Miłaszewskiego, skończyła szkoła swój żywot, zostawiwszy ślady swej działalności, częstokroć bardzo cenne.

### Nowy zamach hakatystów.

Od kilku tygodni krąży w Ks. Pozn. pogłoska, że z rozpoczęciem nowego roku szkolnego we wszystkich miastach i miasteczkach prowincyi naszej nauka religii będzie udzielana we wszystkich oddziałach w języku niemieckim. Następstwem takiego rozporządzenia byłoby naturalnie skasowanie resztki nauki języka polskiego, która się jeszcze w szkołach utrzymała.

"Dz. Pozn." dodaje od siebie: "Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, boleścią się przejmie całe społeczeństwo nasze. Wprawdzie już wielka część nauki polskiej religii od dawna została pognębioną, ale zawsze łudziliśmy się nadzieją, że łatwiej przywrócić będzie stan dawny, póki ogólna nie zapadnie krzywda. My tymczasem uczmy dzieci nasze pacierza i katechizmu po polsku jak dawniej, ze zwiększoną gorliwością.

### Bogaty połów.

Pima warszawskie donoszą, że niedaleko stacyi Garbatka na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej zrabowany został jeden wagon towarowy. Donoszą obecnie ze źródeł posiadających zwykle bardzo dobre informacye ze sfer socyalistycznych, że ów zrabowany towar był dość oryginalny, składał się bowiem z 6,000 rewolwerów i 100 karabinów mauserowskich. Transport wysłany był pod jakimś fikcyjnym tytułem transito przez granicę, oclony i zrewidowany miał być na komorze warszawskiej. Zanim jednak tu dojechał, znalazł się w ręku "towarzyszy", którym ani odwagi, ani przedsiębiorczości nie podobna odmówić. Rozmiar transportu jest pośrednią wskazówką o ilościach dostarczanej obecnie do Królestwa broni.

### Prawybory.

Z 20 gmin powiatu warszawskiego wybory pełnomocników odbyły się w jedenastu gminach, zaś w 9 nie doszły do skutku.

Przeważnie wybory nie dochodziły do skutku z powodu niedostatecznej ilości zebranych. W jednej tylko gminie Jeziorna zebrani w dostatecznym komplecie wyborcy powzięli na skutek przemówień trzech włościan uchwałę niebrania udziału w wyborach. W dwóch gminach wybory nie odbyły się z powodu nieporozumienia: tak w gm. Zaborów nie chciano wybierać z powodu nieobecności naczelnika powiatu — w gminie Falenty zaś z powodu nieobecności przedstawicieli większej własności.

W powiecie tureckim wybory doszły do skutku we wszystkich 21 gminach. Sredni udział wyborców wynosił 64 proc. uprawnionych do głosowania, najwyższy 76, a najniższy 52 proc.

Charakterystyczne jest, że wybory w gm. Żyrardów, a więc w miejscowości fabrycznej odbyły się w zupełnym porządku bez jakichkolwiek zajść. Na jednego z pełnomocników został prawie jednomyślnie wybrany Piotr Bodych, siedzący od dwóch miesięcy w więzieniu jako przestępca polityczny.

Wybory pełnomocników fabrycznych w Łodzi, oraz wybory z kuryi większej własności ziemskiej pow. łódzkiego wyznaczono na dzień 11 bm. Prawybory miejskie w Warszawie wyznaczono na 25 bm.

W pow. łowickim wybory pełnomocników gminnych odbyły się spokojnie we wszystkich dziesięciu gminach powiatu. Wybrano wszędzie włościan.

### Kandydaci na Litwie.

"Kuryer Litewski" zestawia kandydatury poselskie, które w chwili obecnej wymieniane są najczęściej i rozważane są na licznych przygotowawczych zebraniach. Kandydatami są:

Do rady państwa: Wawrzyniec hr. Puttkamer z Bielnik lub Hipolit Korwin-Milewski z Łazdun.

Do dumy państwowej: ks. biskup wileński, Edward Ropp z pow. wileńskiego, Jan Balański z Jaszun, pow. wileńskiego, Władysław Brochocki, zpow. lidzkiego, Maryan Chełkowski z Chożowa, pow. wilejskiego, Bolesław Jałowiecki z Sylgudyszek, pw. święciański, Czesław Jankowski z Polna pow. Oszmiański, dr. Witołd Kopeć z pow. wilejskiego.

Z miasta Wilna posłowaćmają w dumie: Tadeusz Wróblewski lub M. Winawer.

Jak widzimy, do rady państwa stają dwie kandydatury; do dumy państwowej siedm; od Wilna do dumy dwie.

"Kuryer Litewski" od siebie proponuje jeszcze kandydaturę do dumy Donata Malinowskiego, obywatela ziemskiego z Jankowic w pow. trockim. Malinowski jest Litwinem. Wymieniona gazeta podnosi, że jest rzeczą właściwą i słuszną i pożyteczną, aby współobywatele Litwini od dziada i pradziada w dzielnicy wileńskiej osiedli, mieli swego przedstawiciela. Dla tego też pragnie "Kuryer Litewski" aby pod stołecznem niegdyś Wilnem dłoń podać braciom Litwinom, z którymi nie na dziś, nie na jutro, ale na zawsze Polacy zawrzeć chcą przymierze zgodnego, szczęśliwego, owocnego przymierza.

## Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — Organizuje się tu z inicyatywy związku demokratycznego adwokatów przysięgłych nowe stronnictwo polityczne p. n. "polska partya konstytucyjno-demokratyczna".

Kielce. — W majątku Szklary, na ziemiach, sąsiadujących z własnością włościańską znaleziono na przestrzeni sześciu wiorst pokłady węgla kamiennego.

Berdyczów. — W nocy 20 robotników napadło na mieszkanie przedsiębiorcy Szapiry i zrabowało mu 3000 rubli, oraz brylanty i mnóstwo kosztowności.

Warszawa. — W cytadeli warszawkiej sąd okręgowy wojenny rozpoznawał sprawę Teofila Konarzewskiego, oskarżonego o strzelanie do żołnierzy patrolujących. Sąd skazał Konarzewskiego na karę śmierci przez powieszenie i wyrok wykonano.

Warszawa. — W okolicach Ostrowca dokonano licznych aresztowań. W samym Ostrowcu uwięziono 61 osób z różnych sfer i pod osłoną straży i dragonów odstawiono do Sandomierza.

Łódź. — Według danych urzędowych w więzieniach i aresztach policyjnych gubernii piotrkowskiej znajduje się obecnie 1050 więźniów politycznych, a mianowicie: w więzieniu łódzkiem 80, w ujeżdżalni wojskowej zamienionej na więzienie i aresztach policyjnych 500 osób; w więzieniu w Piotrkowie 350 i w aresztach policyjnych innych miast gubernii piotrkowskiej 350. Oprócz tego wielu więźniów politycznych w gub. piotrkowskiej odsiaduje kary w więzieniu w Sieradzu.

Poznań. — W Wieszczyźnie pod Dolskiem zgorzał doszczętnie kościół parafialny. Ponieważ kościół był drewniany, przeto ogarnął płomieniami swemi tak szybko wszystkie części świątyni, że prócz jednego konfesyonału, nic a nic nie wyratowano. Najśw. Sakrament, puszka, kielichy, monstrancya, aparaty i cudowny Pan Jezus Ukrzyżowany nad wielkim ołtarzem, stały się pastwą płomieni.

GLIWICE. — W kopalni "Freiden" wybuchł pożar w głębokości 350 metrów. Trującemi gazami zaczadziło się 42 górników. Gdy wywieziono ich z podziemia, 30 przyszło do siebie, 10 odesłano do lazaretu, a 2 umarło.

Warszawa. — W fabryce maszyn "Gerlach i Pulst" dokonała policya niespodziewanej rewizyi i przyaresztowała 17 osób. Aresztowano też Stanisława Zielińskiego, właściciela Turowic i Lesiczyna i osadzono go w więzieniu w Mokotowie.

Warszawa. — Według sprawozdań urzędowych, rząd rosyjski zniósł w Królestwie Polskiem 187 klasztorów w ciągu ostatniego stulecia, a na Litwie i Rusi pozostało tylko 9 klasztorów z 200.

Mińsk. — Adwokat i znany działacz z Moskwy Aleksander Lednicki, kandyduje na posła do dumy z Mińska. Polacy rozwijają za nim energiczną akcyę. Również żydzi zobowiązali się solidarnie popierać tę kandydaturę.

Warszawa. — Wobec licznych skarg więźniów politycznych na znęcanie się przy badaniu w wydziale śledczym, władza prokuratorska wdrożyła formalne śledztwo w tej sprawie.

Odesa. — Schwytano 12 uczestników napadu na bank moskiewski. Przywódca bandy zdołał zbiedz za granicę. Cała Moskwa stanie z podziwu podobno, gdy się dowie o nazwisku przywódcy szajki, utrzymywanem dotąd przez władze śledcze w tajemnicy.

Warszawa. — Dwaj nieznani sprawcy położyli trupem dwoma wystrzałami z rewolweru tkacza z fabryki tasiemek 29letniego Władysława Bąkiewicza. Morderstwo popełniono w chwili, gdy Bąkiewicz szedł o godź. 6 rano do fabryki ulicą Przyokopową. Sprawcy zbiegli.

Kowno. — W pobliżu stacyi Omole zderzyły się dwa pociągi. Sześć osób zginęło, cztery zostały zranione.

Poznań. — Józef Kościelski z Miłosławia ofiarował 50,000 marek na rzecz Tow. "Straż", broniącego interesów polskich przed naporem germanizmu w zaborze pruskim.

Łódź. — Zebranie członków niemieckiej partyi liberalno-konstytucyjnej jednomyślnie postanowiło głosować na dra Rząda, Polaka. W wyborach uczestniczyło około 250 osób.

Warszawa. — Według rozporządzenia jen. gubernatora Skałłona, wybory do Dumy odbędą się w Warszawie 25 kwietnia.

Odesa. — Wybrani w 60 fabrykach mężowie zaufania czyli prawyborcy zostali aresztowani. Władze żądają od wyborców, by wybrali osoby przez nie polecone.

Warszawa. — Na stacyi Biały wykoleił się pociąg pośpieszny Moskwa-Warszawa. Jedna osoba zginęła, a 7 jest rannych.

Kraków. — Rzeźbiarz Madejski przywiózł z Rzymu dla katedry pomnik Władysława Warneńczyka. Pomnik stanie w głównej nawie naprzeciw pomnika Władysława Jagiełły.

Łódź. — Zamknięto tu na czas nieograniczony wszystkie zakłady fabryczne Karola Scheiblera, a przeszło 7000 robotników pozostało bez pracy.

Niektóre urzędy gminne powiatu łódzkiego, powołując się na przepisy o prawach gmin, sporządzają uchwały w dwóch językach tj. rosyjskim i polskim. Władze powiatowe nie sprzeciwiają się temu.

Warszawa. — Bank państwa w Petersburgu otworzył kredyt do wysokości 135,00 rubli na powiększenie policyi warszawskiej i podniesienie jej wynarodzenia.

Kraków. — Aresztowano tu Gustawa Gwoździka, buhaltera akcyjnej fabryki papieru "Mirków" w Warszawie, który w roku 1899 sprzeniewierzył 70,000 rubli i umknął. Aresztowany przyznał się do winy.

### Z KUZNI HAKATYSTOW.

O polityce antypolskiej rozpisuje się w długiem artykule centrowa "Germania". Wykazuje ona bankructwo przeciwpolskiej polityki rządu pruskiego. Kosztem 370 milionów marek osiedlono 10 tysięcy 667 rodzin kolonistów, ogółem 70,000 ludzi. Osiedlenie jednej rodziny kosztowało 35,000 marek, każdego jej członka 5,300 mk. Te 70,000 głów nic nie znaczą wobec blisko 2 milionów Polaków, zamieszkujących Księstwo i Prusy Zachodnie. Fundusz kolonizacyi pośrednio wzmocnił Polaków, rozbudził spekulacyę i wyśrubował ceny ziemi do takiej wyżyny, że krach nastąpić musi. "Germania" zaznacza, że mowcy prawie wszystkich frakcyi wskazywali na błędy antypolskiej polityki, niektórzy, jak liberał Glatzel, dyrektor jen. komisyi w Królewcu, wyrazili się nawet, że oczekiwany jest zwrot z błędnej drogi. I rząd poznał popełnione błędy lecz lęka się nawrócić z obawy przed stratą swej powagi. Następnie krytykuje "Germania" szlachcenie Żydów berlińskich, co także ma pewien związek z antypolską polityką rządu i wyraża wątpliwość, czy niemczyzna będzie miała korzyści z żydowskich majoratów w Księstwie. Również udzielanie niemieckim właścicielom taniego kredytu nie poprawi sytuacyi. Nakoniec stwierdza "Germania", że rząd w sprawie polityki przeciwpolskiej stanął na samym krańcu bezradności.

### PISMO POLSKIE W SYBERYI.

W Syberyi, od stu lat przeszło zamieszkiwanej przez Polaków, którzy początkowo, jako wygnańcy za przekonania polityczne, a w ostatnich latach przeważnie dla zarobku i polepszenia bytu, napływają tam coraz liczniej — potrzeba organu oddawna czuć się dawała. Grono Polaków w Tomsku powzięło przeto zamiar założenia gazety polskiej syberyjskiej w możliwie najkrótszym czasie. Ma ona zogniskować umysłowe siły polskie na Syberyi i dać im możność szerzenia oświaty i zasad postępowych; ma wiernie odzwierciedlać życie Polaków syberyjskich i być łącznikiem duchowym między wychodźcami, a krajem rodzinnym; ma wreszcie zająć się odnalezieniem i opracowaniem materyału historycznego o Polakach-wygnańcach.

Dla utworzenia funduszu wydawniczego zorganizowanem zostanie towarzystwo udziałowe, którego członkowie, posiadający jeden lub więcej udziałów będą mieli prawo głosu na zebraniach, mających rozstrzygać kwestye materyalne wydawnictwa. Okólnik świeżo wydany ma na celu wezwanie rodaków do poparcia sprawy gazety polskiej na Syberyi. W Tomsku utworzoną została komisya organizacyjna i udziela bliższych informacyi w tej sprawie. Gdy będzie zebrana wystarczająca ilość materyału do gazety, a również, gdy się wyjaśni liczba spółpracowników i czytelników, niezwłocznie rozpocznie się sprzedaż udziałów, tudzież zapis prenumeratorów.

Do komisyi organizacyjnej należą: Z. Romanowski, Z. Kowalski, Kaz. Zieleniewski, Ant. Maculewicz i Wincenty Orzeszko. Adres komisyi: Tomsk, Obrub. Kaz. Zieleniewski.

### PRZYGODA REDAKTORA WARSZAWSKIEGO.

W tych dniach zaszedł w życiu mojem fakt niezwykłej doniosłości. Kupowałem sobie nowe buty.

Że butów potrzebowałem, to nie było nic nadzwyczajnego. Osobliwością była gotówka na kupno butów.

Wchodzę do ładnego sklepu z obuwiem.

— Chciałem sobie dobrać buty!

— Buty? Nowe? Chce pan kupić? Naprawdę kupić? — zarzucił mnie majster pytaniami.

— Co pan widzi w tem nadzwyczajnego? — zapytał zdziwiony.

— Bo to, widzi pan, jest teraz wielu takich, co przychodzą po buty, wybiorą, włożą na nogi a potem chcą płacić tym, wie pan, Brauningem sześciostrzałowym. O panu wcale tego nie myślę, niech mnie Bóg broni!... Więc pokazać panu buty?

— Proszę!

Majster wychylił głowę po za zieloną firankę do sąsiedniego pokoju. słyszałem, jak coś mówił cicho. Za chwilę wszedł do sklepu tęgi wyrostek z młotkiem w ręku i stanął przy drzwiach, prowadzących na ulicę. Za firanką dość przejrzystą widziałem cień drugiego z pogrzebaczem, czy tęgim kijem. Wtedy dopiero otworzył szafę i rozpoczęła się ceremonia przymierzania.

Wreszcie buty były dobrane i zapakowane. Sięgnąłem do kieszeni. Majster cofnął się i "dla pewności" chwycił za maszynkę do rozpychania, a jednocześnie krzyknął na wyrostka.

— Ignac! Czego się gapisz na ulicę?! Nie wiesz, na co masz uważać? Walek! Panie Władysław!

Za firanką teraz zgrupowały się trzy cienie.

Dopiero gdy wydobyłem z kieszeni portmonetkę, a z niej wyciągnąłem dziesięciorublówkę, majster w jednej chwili zmienił się jakby się na nowo narodził.

— Walek! Czego tu sterczysz z młotkiem, jak zbój?! Do warsztatu, walkoniu! Panowie czeladzie jeszcze nie fajeramt!

Potem zwrócił się do mnie i mówił z rozrzewnieniem.

— Więc pan płaci: gotóweczką... Panie, czy pan wie, że całą dziesięciorublówkę widzę pierwszy raz od Nowego Roku?!! Oj czasy, czasy!... Panie, teraz już wierzę, że przesilenie minęło, że zaczyna się naprawdę poprawiać. Panie, te buty, co pan kupił, to historyczne, jak Boga kocham! To dowód, to pamiątka chwili przełomowej! Ja je panu darmo podzeluję, jak pan podeszwy zedrze, słowo honoru!

Majster miał łzy rozrzewnienia w oczach.

— Reszty? Skąd ja miałbym w kasie cztery ruble! Poślę zmienić. Albo, wie pan co?... Ja pana nawet znam z widzenia...

— Pzechodzę tędy do redakcyi.

— Prawda, jak mi Bóg miły! To pan z "Kuryera". Więc nie obrazi się pan... po sąsiedzku. Chodźmy do restauracyi. Zmienimy pieniądze i oblejemy tę wielką chwilę przełomową. Pal djabli. Wszystko będzie dobrze!

Poszliśmy. Po "jednym" nastąpił drugi, trzeci. Dobre twoje, dobre i moje.

Rozstaliśmy się przyjaciołmi.

Buty były napawdę historyczne. Blizko domu już przypomniałem sobie, że butów nie mam. Zostały w restauracyi. Wracam czemprędzej, niema butów. Zabrał je gość inny "przez omyłkę".

### ILE JEST GAZET POLSKICH?

Na to pytanie daje nam odpowiedź obliczenie, dokonane przez jedno z pism warszawskich!. Otóż według tego obliczenia wychodziło w r. 1905 ogółem 600 gazet polskich. W liczbie tej mieści się 546 pism samoistnych, oraz 54 dodatkowych. Rozkład tych gazet według krajów przedstawia się następująco:

W Królestwie Polskiem wychodzi 142 pism polskich; w Rosyi 1; w Galicyi 146; na Szląsku austr. 15; na Bukowinie 1; w Wiedniu 1; w Niemczech 130; w Szwajcaryi 1; we Francyi 3; w Anglii 4; we Włoszech 3. Ogółem w całej Rosyi 143; w Austryi 263; w Niemczech 150; w Ameryce wychodzi 52 pism polskich.

W szeregu miast, będących siedliskiem ruchu gazeciarskiego, naczelne miejsce zajmuje Warszawa, posiadając aż 126 gazet polskich; po niej kolejno następują: Lwów 107; Kraków 87; Poznań 38; Chicago 16; Toruń 11; Bytom 8; Grudziądz 7; Bochum we Westfalii 6 itd.

Dwa razy dziennie wychodzących jest 5 pism, a dzienników właściwych jest ogółem 54; wychodzących 3 razy w tygodniu jest 17; dwa razy w tygodniu 12; tygodników 216; dwutygodników 10; miesięczników 144; kwartalników 16; roczników 12; nieregularnie wychodzących 13.

Najstarszem z pism polskich jest "Gazeta Polska w Chicago", wychodząca od roku 1873, a więc lat 33 z górą i wychodzi stale.

Początki rozwoju prasy polskiej, czyli gazeciarstwa sięgają roku 1661, gdy w Krakowie założono pierwsze stałe pismo, które się zwało "Merkurjusz polsko-ordynacyjny". W roku 1677 istniało 4 pisma na całą Polskę, w r. 1760 było 13; w roku 1820 było 5; w r. 1838 istniało 77; w r. 1850 96; w r. 1870 134; w r. 1884 230; w r. 1897 354, a rok 1905 wykazuje 600 pism.

### ODKRYCIE POLAKA.

Profesor Olszewski z Krakowa, w Polsce, zawiadomił akademię nauk w Berlinie, że zdołał doprowadzić temprature do 259 stopni zimna.

Już od lat wielu profesor Olszewski pracował nad skraplaniem gazów.

Przez użycie stałego wodorodu pod ciśnieniem 180 atmosfer wywołano temperaturę minus 259 stopni, która jeszcze się obniżyła, gdy ciśnienie nagle usunięto i doszła do minus 271.3 stopni. Ostatnia ta liczba tylko o 1.7 stopnia jest wyższą od temperatury, która jest znaną jako absolutnie zero i według teoryi ma istnieć w przestrzeni między planetarnej.



### NAGROBEK.

Tu spoczywa łapówka,
W wiekuistej ciszy;
Smutna, że dźwięków złota
Oddawna nie słyszy.
Nie dziwi nas, że leży
Przyciśnięta głazem,
Lecz czemuż jej wyznawcy
Nie leżą z nią razem?

### RACYA.

— Cóż tak mizernie wyglądasz Leosiu?

— Ach wyobraź sobie, byłem aż u dwóch doktorów; jeden zabronił mi pić wódkę, a drugi piwo.

— No to dobrze! Pierwszy ci wzbrania wódki to pij piwo; drugi zabrania piwa, pij wódkę...

— A prawda! że też ja się tego odrazu nie domyśliłem...

# O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Wyżej zaś nieco dodaje on jeszcze: "Te postacie wykwintne i subtelne, które intelektualiści uważają za wyższe, są w rzeczywistości zubożeniem życia uczuciowego... Każde bowiem uczucie traci na sile w miarę, jak w niem coraz więcej zaczyna przeważać intelektualność.

Z całego dzieła p. Ribota o wpływie myśli na wolę i uczucie dowiadujemy się tyle tylko, że umysł może znaleźć swą prawdę, uznać jakąś ideę za prawdziwą, zgodną z naturą rzeczy, lecz wszystko to pozostaje teoretycznem, t. j. pozbawionem tonu wzruszeniowego i dążności do urzeczywistnienia się.

Aby wzbudzić uczucie, idea sama musi przerodzić się w uczucie. Koroną zaś wszystkiego jest końcowa konkluzya autora, w której streszcza on zasady Spiuszy jako swoje własne.

Wola — mówi on — jest zjawiskiem powszechnem, t. j. wspólną jest wszystkim istotom żyjącym. Najmniejszy owad chce tego, czego chce, również zupełnie jak człowiek — wola jest wszędzie jednakowa.

W stosunku do inteligencyi jest ona pełnym życia ślepcem, niosącym na swych ramionach dobrze widzącego paralityka.

Wola jest zjawiskiem zasadniczem, t. j. niezależnem od inteligencyi. Wola jest podstawą identyczności i charakteru; człowiek żyje sercem a nie głową. Ona jest źródłem wszystkich trwałych skojarzeń: religijnych, politycznych, profesyonalnych. Ona stanowi siłę partyjnego, stronniczego i sekciarskiego ducha.

Pomięszawszy tak w sposób nielicujący wprost ze stanowiskiem, jakie w nauce współczesnej zajmuje prof. Th. Ribot wolę naszą z popędu instynktem i uporem, idetyfikuje on ją w końcu z namiętności powtarzając ze Spinozą:

Potęga woli jest wszechwładna, nie rozum panuje nad namiętnością, lecz namiętność posługuje się rozumem dla dopięcia swego celu.

Pod wpływem pragnienia inteligencya wznosi się niekiedy do takiego stopnia potęgi, do którego nikt nie uwierzyłby, aby mogła ona się wznieść. Pod wpływem pragnienia, miłości, strachu najtęższy rozsądek staje się przenikliwym. Zresztą, gdyby pomiędzy wolą i inteligencyą istniała tożsamość przyrody, rozwój ich odbywałby się równolegle; tymczasem bardzo często zdarza się, że wielki umysł zespala się wcale z miernym charakterem a czasem znów gwałtowne pragnienia, namiętne i burzliwe dążności, połączone bywają z inteligencyą słabą, czyli z małym mózgiem, zamkniętym w grubej czaszce.

Szczegółowe rozróżnienie w poprzednich artykułach tego, co autor pomięszał tutaj i poplątał w sposób zawiły i niejasny, mogłoby mnie uwolnić wprawdzie od zbijania powyższych paradoksów, ze względu jednak na doniosłość poruszonej tu kwestyi dodam jeszcze słów kilka do poprzednich uwag.

Przychodzi nam to tem łatwiej, że psychologowie dzisiejsi sprawą tą zajmowali się bardzo gruntownie i wyjaśnili ją nader dokładnie.

Zapytamy się najprzód czy instynkt wchodzi w skład naszego chcenia? Czy niektóre czynności nasze, dążące do średnio lub bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb cielesnych są dowolne, czy też raczej znajdują źródło w instynktownym popędzie każdego zwierzęcia do samozachowania się.

Na to psychologowie dzisiejsi jednozgodnie odpowiadają twierdząco, przyznając nawet pewną genetyczną ciągłość pod tym względem ludzkiego i zwierzęcego działania. Nie wynika stąd jednak, abyśmy twierdzili za ewolucyonistami, że wszelki ruch dowolny powstaje z takiego instynktownego parcia. Nazywać takie instynktowe skłonności jedynym początkiem rozwoju woli, równa się przeczeniu całego szeregu wyższych uczuć zmysłowych oraz uczuć intelektualnych i moralnych, które tyleż przynajmniej wpływają na czyny ludzkie, co rządze i pociągi instynktowe.

Angielski psycholog Jully powiada, że to przypisywanie początku wszelkich czynów ludzkich szczególnym parciom instynktownym, sprzeczne jest z biologicznem pojmowaniem ludzkiego mózgu, oraz jego nieskończonej podatności i wychowawczości.

Tego, że przychodzimy na świat z instynktownemi skłonnościami do wykonywania pewnych działań czynnościowych, niezbędnych do życia, spodziewać się musimy na podstawach biologicznych. Ale przypuszczać, że dziecko rodzi się ze szczególną i instynktową skłonnością do rozrywania przedmiotów na sztuki, do biegania za innem dzieckiem, które oto hasać zaczęło itd. jest to chcieć zaszkodzić dobrej sławie przyrody bądź co bądź mającej swe zasługi pod względem rządności i oszczędności.

Czynności nasze w początkach swych zwłaszcza zawisłe są wprawdzie od instynktu, który działa w nas zanim jeszcze rozum się obudzi, w późniejszej jednak pauzie rozwoju czynności te są wynikiem pożądań, jakie budzi w nas świat zewnętrzny za pomocą zmysłów i rozumu. Wszelkie bowiem wyobrażenia przedmiotów rozkosznych i podniecających nasze uczucia budzą w nas odpowiednie pożądania, dając nam przedsmak naszej przyszłej rozkoszy: na tem właśnie polega działanie zmysłów i wyobrażeń, które trudno przecież identyfikować z instynktem.

Z chwilą zapoczątkowania poznania intelektualnego powstają w nas nowe wyobrażenia i idee, rozszerzając tem samem zakres naszych pożądań. Rozum nasz wprowadza do duszy wyższe pobudki, jak sława, honor, wiedza, miłość do ojczyzny, obowiązek sprawiedliwości etc., które komplikują coraz bardziej materyał naszego chcenia, popychając je w przeciwnym nieraz kierunku niż niskie popędy instynktu.

"Pod działaniem rozumu — mówi słusznie F. Thomas — kiełkują i dojrzewają uczucia najwyższe, najdelikatniejsze i najtrwalsze. Na tem właśnie polega rola rozumu w kierowaniu naszymi czynami, pod jego wpływem powstają w nas idee, którym odpowiada wyższe szlachetniejsze chcenie.

A ponieważ od nas zależy kierunek naszych myśli — od nas przeto zależy kierunek woli naszej, która w ślad idzie za wyobrażeniami.

Dzięki wspólnej wszystkim ludziom władzy myślenia i zastanawiania się nad skutkami swych czynów, człowiek może oprzeć się swym namiętnościom i osiągnąć panowanie nad sobą. Refleksya, ten największy przywilej istot myślących, — polega na skoncentrowaniu uwagi na wyobrażeniach zdolnych powstrzymać nas od czynu złego, budzi w nas wyobrażenia obudzone przez namiętność lub instynkt. Czem dłużej zastanawiamy się nad złymi skutkami danego postępku, tem bardziej słabnie w nas chwilowy pociąg do złego a w miarę skupienia uwagi na odpowiednich wyobrażeniach (kary, wstydu, upokorzenia, bolu itd., lub też przeciwnie: nagrody, uznania, czci, wdzięczności, zadowolenia itd.) powstają w nas uczucia, za którymi idą czyny szlachetne.

To późniejsze i dojrzalsze stadyum chcenia, jak wyraża się Jully — każe domyślać się porządnego i rozumnego kierownictwa wcześniejszych i bardziej instynktowych popędów przez trwałe ukształtowanie się wyobrażeń i zasad pobudkowych. O działaniu nie stanowi już tutaj popęd najpierwszy np. głód, żądza posiadania czegoś albo oddania obelgi, ale dzięki komplikacyi, wprowadzonej przez rozwój wyższych bardziej złożonych i spokojniejszych, gdyż bardziej umysłowych pobudek, działanie to odbywa się w innych kierunkach i do innych podąża celów. Człowiek z istoty popędowej i zmysłowej staje się wtedy istotą rozważającą i wolną, a to dzięki władzy myślenia i wnioskowania. Wszystko więc, jak widzimy, zależy od tego czy i o ile umiemy myśleć i posługiwać się refleksyą. Na co w szczególności skierujemy naszą uwagę, za tem pójdą nasze pragnienia i czyny. Każda rzecz bowiem posiada niejako dwie odwrotne strony, przyjemna i przykra dla nas, gdyż w każdej jest coś, co nas pociąga i nęci, a jednocześnie coś, co nas odstrasza i zniechęca do niej. Nauka nas pociąga, bo daje nam zadowolenie, znaczenie i stanowisko w świecie. ale jednocześnie odstrasza nas trudnościami i poświęceniem jakiego od nas wymaga. Występek nęci nas wprawdzie chwilową rozkoszą, ale też odstrasza jednocześnie towarzyszącą mu hańbą i karą.

Tak to w każdej rzeczy dopatrzeć się można odwrotnej strony medalu i dlatego właśnie wola nasza waha się tak często i jest niezdecydowaną w wyborze, co najlepiej zbija błędne wyprowadzanie jej od ślepego instynktu.

Wolność nasza w pierwszym rzędzie zawisła przeto od możności skupiania się i uwagi.

Ponieważ uwagę naszą dowolnie skierować możemy i skupić na przyjemnej lub nieprzyjemnej stronie przedmiotu, łatwo nam przeto względem jednego i tego samego przedmiotu wzbudzać w sobie dwa przeciwne uczucia, pożądania i obrzydzenia, wpływając tem samem na wolę wedle upodobania.

I niech nam nikt nie zarzuca za p. Ribotem, że idea, jako abstrakcya nie może wzbudzić w nas uczucia, które jest czemś pozytywnem i konkretnem, gdyż — jak to słusznie zauważył p. Fouillee — sądy, które warunkują wolę, nie są oderwane abstrakcyjnie, ponieważ stosują się zawsze do jakiegokolwiek działania, które uważamy za przyjemne lub przykre, pożyteczne lub szkodliwe, dobre lub złe; każdy sąd praktyczny jest wyobrażeniem, poprzedzonem przez działanie oraz przez jego stosunek do naszej uczciwości, umysłowości i woli. Każdemu sądowi towarzyszą ruchy, jedne w kierunku przedmiotu drugie w odwrotnym.

Panowanie nad sobą i siła woli zawisła tedy od umiejętności skupienia naszej uwagi na pewnych zasadniczych prawdach, przed którymi ustąpić muszą wszelkie porywy i zachcianki instynktu, wszelkie wymówki i kaprysy wyobrażenia lub uczucia. W ten sposób tylko można osiągnąć silną wolę i panowanie nad namiętnościami, czyli wyrobić w sobie silny i stały charakter. Nie bez słuszności powiedziano, że geniusz to cierpliwość. Wielkim jest ten, kogo opanowała i pod swe wyłącznie panowanie podbiła jakaś wielka idea religijna, patryotyczna, społeczna lub polityczna.... Człowiek taki jest niezwyciężony, niestrudzony i zaopatrzony zarazem w środki i siły do przeprowadzenia swej idei. Dla niej poświęci on nietylko czas swój i siły ale przyjemności, rozrywki, wygody, potrzeby nawet, słowem wszystko za czem się ubiega człowiek pospolity; idea ta wychodzi zawsze zwycięsko ze starć z innemi wyobrażeniami i pragnieniami jego.

"Wielcy ludzie — mowi słusznie Thomas — są przedstawicielami wielkich idei". Wszystkie te myśli, które w nas drzemią nieświadome i mgliste, wszystkie uczucia i dążenia, które wśród tłumu nie zdołają się wyróżnić, zarysować i objawić, w duszy ich dochodzą do świadomości i przybierają odpowiednią dla siebie zewnętrzną formę. Rozumiał dobrze tę potęgę myślenia Mickiewicz, gdy pisał:

Człowieku, gdybyś wiedział jako twoja władza,
Kiedy myśl w twojej głowie jako iskra w chmurze
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jednę myśl roznieciszi
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli szatan i anioły;
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz
A ty, jak obłok, górny ale błędny pałasz,
I sam nie wiesz gdzie lecisz sam nie wiesz co zdziałasz.
Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony
Myślą i Wiarą zwalać i podźwigać trony.

Ile słów, tyle głębokich prawd życiowych w tej pięknej strofie Adama!

Myśl, myśl samodzielna i rozumna, myśl oryginalna, głęboka i szlachetna zarazem — to połowa wielkości człowieka. Jest to owa "idee force" Fouillego, która niby iskra Boża opanowywa umysł i wolę człowieka, nie dając im spocząć i odetchnąć dopóki jej w czyn nie wprowadzą.

Taka jest geneza wielkich czynów, ale niestety, mało jest ludzi opanowanych przez wielkie podniosłe idee. Większość żyje bezmyślnie, albo opanowaną jest przez niskie, znikome myśli, pragnienia i żądze.

Jakżeż znów możemy głosić wolność myśli, słów i czynów dla ludzi, którzy ani myśleć, ani mowić samodzielnie nie umieją — mawiał słusznie Juliusz Simon. W takich warunkach trudno mowić o charakterze, bo brak tam zasadniczej jego podstawy, brak jasnego i logicznego myślenia.

Psychologowie upatrują w tem nawet niższość rasy, która uledz musi przy zetknięciu się z narodem myślącym i postępującym w życiu rozważnie i statecznie. "U ras pierwotnych i niższych — mowi francuski psycholog "Le Bon" — widzimy zawsze większą lub mniejszą nieudolność rozumowania. Z tej nieudolności wynika wielka łatwowierność i brak zmysłu krytycznego. U istot wyższych przeciwnie umiejętność kojarzenia pojęć wyprowadzania wniosków jest wielką, a zmysł krytyczny i ścisłość mogą dojść do wysokiego rozwoju.

U istot niższych spotykamy również minimalną zaledwie zdolność uwagi i zastanawiania się, natomiast silnie rozwinięty zmysł naśladownictwa, zwyczaj wnioskowania ze szczegółu o ogóle, słabą zdolność obserwowania i korzystania z obserwacyi, nadzwyczajną ruchliwość charakteru i bardzo wielki brak przezorności. Instynkt chwili stanowi tu o wszystkiem.

Jak Ezaw sprzedaliby oni chętnie prawo przyszłego starszeństwa za obecną miskę soczewicy. Gdy człowiek umie przeciwstawić interes przyszły interesowi chwili, gdy umie postawić sobie cel odległy i dążyć doń wytrwale, już przez to samo osiągnął wyższy stopień rozwoju.

Nieumiejętność przewidywania następstw odległych i ulegania instynktowi chwili, gdy umie sobie to tłomaczyć, skazuje jednostkę, zarówno jak i rasę na wieczne upośledzenie. Tylko w miarę, jak się uczyły panować nad instynktami, a więc, gdy zaczęły zdobywać sobie wolę i władzę nad samym sobą, mogły ludy zrozumieć znaczenie karności, konieczność poświęcenia się dla ideału i wznieść się w cywilizacyi.

Tak więc furtką, przez którą zło wchodzi do dusz, jest brak skupienia uwagi i zastanowienia się nad sobą. Z nieuwagi i bezmyślności naszej korzysta instynkt lub uczucie, aby cichaczem opanować nasz umysł, wprowadzić tam sofizmaty na miejsce zdrowych zasad i rozgościć się wszechwładnie w duszy człowieka.

Jeżeli zaś nieuwaga i bezmyślność jest przyczyną codziennych błędów i wykroczeń człowieka, uwaga i refleksya może być jedynem lekarstwem złego.

Aby zacząć działać a tembardziej, aby działać stale, skutecznie i dobrze, aby zwłaszcza działanie to doprowadzić do celu i uwieńczyć pożądanym skutkiem — trzeba sobie najprzód jasno wytknąć cel w życiu, a następnie wyrobić w sobie pojęcia zasady i środki czyli podstawy czynu. Bez jasno określonego celu, bez podstaw i zasad czyli pobudek działania, bez wyraźnych pojęć i przekonań nie może być czynu, bo nie masz przyczyny celowej i środków potrzebnych do tego. Tylko myśl jasna, tylko mocne zasady i wyraźne pojęcia zrodzić mogą czyn należyty; tylko poznanie swych błędów i zrozumienie zapoznanych prawd i ideałów może odrodzić człowieka i naród. "Kiedy wola — mówi Guyan — i wzruszenia danego narodu podlegają chorobom nieuleczalnym, wówczas dziwactwem byłoby spodziewać się niewątpliwie, iż zbawienie przyjdzie od wiadomości wykładowych w szkołach; o ile jednak pozostaje jeszcze jakaś nadzieja, a nikt nie ma prawa rozpaczać o ojczyźnie, i jeżeli można wywrzeć jeszcze jaki wpływ skuteczny na ów naród, jeżeli wola jego może być wzmocnioną, a gra wzruszeń stać się na nowo normalną, to jedynie za sprawą nauki można dostąpić wyleczenia i podniesienia się z upadku.

A więc myśl człowieka to potęga, to siła twórcza i niespożyta, która może wyrobić w nim najśliczniejszy i najpodnioślejszy charakter, może go nawet zaproawdzić na szczyty nadziemskie przemienić w anioła, byle chciał jej użyć, byle chciał myśleć i czuć z poetą, który woła:

Potrzeba mi lotu!
Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,
Tam dojdę, gdzie granicą Twórca i natura,
I mam je, mam je, mam tych skrzydeł dwoje;
Wystarczą: od zachodu na wschód je rozszerzę,
Lewem o przeszłość, prawem o przyszłość uderzę
I pójdę po promieniach uczucia do Ciebie
I zajrzę w uczucia Twoje
O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie.

(Mickiewicz.)

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The Gazeta Polska read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 26 Kwietnia 1906.

## Wyodrębnienie Galicyi.

W zeszłym numerze pisaliśmy w wiadomościach redakcyjnych, że posłowie wszechniemieccy w parlamencie austryjackim postawili wniosek o wyodrębnieniu Galicyi. Z miłości ku Polakom tego nie uczynili, boć wiadomo że Wszechniemcy z duszy i serca pragnęliby nie tylko Polaków, ale wogóle wszystkich Słowian wysłać chociażby na księżyc, albo też utopić w łyżce wody, gdyby się to tylko dało zrobić. Inna też myśl spowodowała Wszechniemców do stawienia tego wniosku, a mianowicie obawa, że po przeprowadzeniu nowego prawa wyborczego w Austryi Słowianie w parlamencie byliby w większości, no, a wtedy skończyłaby się gospodarka niemiecka.

Sprawa tego wyodrębnienia Galicyi jest ważną i wielce doniosłą, a mogłaby być dla naszych rodaków pod panowaniem austryackiem bardzo korzystną, to też warto ją wyjaśnić, aby wszyscy nasi czytelnicy wiedzieli, o co chodzi.

Otóż wyodrębnienie Galicyi znaczy tyle, co oddzielenie tej dzielnicy od państwa austryackiego o tyle, żeby Galicya płaciła pewną kwotę pieniędzy na wspólne wydatki monarchii, jako to na wojsko, na długi państwowe, a zresztą żeby Polacy rządzili sami sobą w Galicyi, jak się to dzieje obecnie na Węgrzech.

Jakby taki samorząd w Galicyi wyglądał? Oto przedstawiłaby się mniejwięcej w następujący sposób:

Wszystkie podatki, które wpływają dziś do kas rządowych, a które ztamtąd bywają wysyłane do Wiednia, pozostałyby w Galicyi, która musiałaby sama opłacać wszystkie swoje wydatki na wyższe zakłady naukowe, na szkoły średnie i ludowe, na sądy i urzędników, słowem na wszystko, czego było by potrzeba.

Również wszystkie dochody z kolei krajowych, z soli, poczty, tytoni i dóbr rządowych szłyby do kas galicyjskich, a kraj musiałby opłacać tych wszystkich, którzy przy tych przedsiębiostwach są zajęci.

Oprócz tego, musiałby kraj, jak wspomniano powyżej, płacić po opędzeniu wydatków krajowych, pewną, ze rządem austryackim umówioną sumę na wojsko i obronę całej monarchii, na przedstawicieli monarchii w innych krajach, tj. ambasadorów i konsulów.

Pod względem politycznym wszyscy urzędnicy krajowi nie podlegaliby więcej najwyższej władzy w Wiedniu tylko w Galicyi, na której czele stałby minister spraw wewnętrznych odpowiedzialny przed sejmem galicyjskim za wykonywanie obowiązków swego urzędu.

Także najwyższa instancya sądowa nie byłaby w Wiedniu tylko w Galicyi, a na jej czele stałby osobny krajowy minister sprawiedliwości. Tak samo miałaby się sprawa z wydziałem oświecenia i wyznań z osobnym ministrem na czele.

Najwyższą władzą do ustanawiania praw byłby sejm galicyjski. Do parlamentu austryackiego nie wybieranoby posłów, tylko delegatów, którzy raz do roku układaliby się z rządem we Wiedniu we wspólnych sprawach finansowych.

Takby mniej więcej wyglądało w Galicyi po wyodrębnieniu. Oczywiście jest to przedstawienie ogólnikowo skreślone, któreby przez osobną ustawę i układy z monarchią austryacką musiało być dokładnie i szczegółowo określone.

Lecz już i z tego ogólnego zarysu może każdy zrozumieć, że takie wyodrębnienie Galicyi, byłoby dla Polaków bardzo pożądane i korzystne pod względem narodowym i politycznym.

Byłby to bowiem krok jakiś do uzyskania pewnej niezależności i większej swobody, nie potrzebowaliby bowiem nasi bracia w Galicyi czekać na jakieś łaski, lub na wymiar sprawiedliwości z Wiednia tylko gospodarowaliby u siebie poniekąd jak niezawisłe królestwo.

O ile korzyści pod względem politycznym i narodowym są jasne i pewne — o tyle jest niepewną sprawa najważniejsza to jest "finansowa".

Trzebaby bowiem dopiero dokładnie obliczyć dochody, jakie Galicya mieć może i ileby rząd austryacki kazał sobie przez Galicyę rocznie płacić.

Na razie mało jest widoków, aby projekt ten został uskuteczniony, zwłaszcza, że i rząd austryacki jest przeciwny temu. Mimo to rodacy nasi w Galicyi żywo zajmują się tą sprawą.

Przykre wrażenie robi tylko to, że projekt wyodrębnienia Galicyi wychodzi tym razem od wszechniemców, a więc od ludzi, którzy najwięcej Polaków nienawidzą — i to nie z poczucia sprawiedliwości, tylko, aby nie dopuścić do większości słowiańskiej w parlamencie austryackim.

## List H. Sienkiewicza do włościan.

Włościanie z parafii Każmierza Mała w pow. pińczowskim, wysłali do Henryka Sienkiewicza prośbę, aby przyjął poselstwo do sejmu: "Kto w najcięższych czasach potrafił pismami swemi — pisali włościanie —podtrzymać i podnieść ducha narodu, powinien być narodu tego posłem i rzecznikiem".

Na prośbę tę otrzymali następującą odpowiedź:

"Szanowni i kochani rodacy!

Od powrotu ze Szwecyi bawię w Krakowie i tu przed kilkoma dopiero dniami otrzymałem wasz list.

Dlatego tak późno odpowiadam:

Dziękuję Wam, kochani współobywatele, za ufność, jaką mi okazujecie, chcąc mnie wybrać do "dumy" czyli do Izby państwowej. Z tego Waszego jednak zaufania nie mogę skorzystać! Podałem się już dawno na wyborcę w Warszawie, bo tam więcej trzeba pilnować wyborów — i z tego powodu mógłbym być wybrany tylko w Warszawie, ale i tam nie kandyduję, gdyż uważam, że potrzebniejszy będę w miejscu, w kraju, niż w Petersburgu.

Od kilku już lat bowiem, mam na myśli szkolnictwo ludowe polskie. To tak samo ważna sprawa, jak i "duma", bo szkół mieliśmy za mało, a te, któreśmy mieli, były najgorsze. Sami wiecie, jak bardzo potrzeba nam oświaty i szkół polskich, aby się młode pokolenia wychowywały w miłości Boga i ojczyzny i aby naród umiał odróżnić, co złe a co dobre, i nie wierzył byle hultajom i włóczęgom, którzy sieją nienawiść i podburzają jednych na drugich dlatego, żeby w mętnej wodzie ryby łowić.

Wszystkim zarówno chodzi o to, aby włościanom było dobrze; od tego zależy dobro całego kraju, więc wybierzcie tylko do Dumy szczerego Polaka i patryotę, siejącego miłość nie nienawiść, a możecie być pewni, że taki będzie waszych interesów i waszego dobra ze wszystkich sił bronił — i wszyscy posłowie kochający swój kraj, będą się starali, żeby jak najwięcej dla was uzyskać. Będzie wreszcie i nad nimi dozór. A ja, choć zostanę w kraju i będę pracował nad oświatą, którą uważam za rzecz najważniejszą — będę miał przecie zawsze pióro w ręku, aby i innych spraw bronić i wypowiadać publicznie, co uważam za najpotrzebniejsze dla całej Polski i dla was.

Natomiast — jeżeli, co daj Boże — będziemy mieli Sejm w Warszawie, na którym sami będziemy dla naszego kraju prawa stanowili, wówczas z największą chęcią podam się na posła i pokłonię się wam o głosy, aby Ojczyźnie naszej służyć, póki mi Bóg życia dozwoli.

Całem sercem z wami.

Henryk Sienkiewicz.

## O patryotach i o patryotyzmie.

Tak często słyszy się wyrazy patryota, patryotyzm, że warto zastanowić się głębiej nad tem co one oznaczają.

Wyraz sam pochodzi z języka łacińskiego: pater znaczy po polsku ojciec, patria — ojczyzna. Patryotyzm znaczy więc w języku naszym tyle co miłość ojczyzny.

Chodzi teraz o to, kiedy i gdzie użyć można tego wyrażenia tj. kogo nazwiemy patryotą.

W dawnych czasach nietrudno było odróżnić patryotę, od niepatryoty. Kto na pierwszy alarm chętnie rzucał dom i rodzinę, aby z bronią w ręku bronić najeźdźcom wstępu do kraju, ten składał świetne dowody miłości ojczyzny

Dziś te czasy minęły. Dziś ojczyzna nie wymaga od nas czynów wojennych — w inny sposób dowodzić nam trzeba jej miłości; dlatego to tak często się mylimy i mianem partyoty obdarzamy nieraz ludzi, których matka ojczyzna najchętniejby się wyparła.

Bywają wśród nas ludzie, którzy w kółku znajomych i przyjaciół wprost popisują się swym patryotyzmem, wyzywają głośno na wszystkich wrogów ojczyzny naszej, i w ten sposób zyskują u swoich szczytne miano "gorących patryotów".

Gdy jednak znajdują się w obecności tych wrogów, to wtedy starannie zatajają, że są Polakami, "boby im to mogło zaszkodzić".

Są ludzie, dla których czy to mowcy, czy gazety nigdy nie występują dość "ostro", ale sami zdziwiliby się niezmiernie, gdyby od nich ktoś zażądał jakiegoś czynu dla dobra ojczyzny.

A przecież "w słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę," powiedział nasz Adam Mickiewicz, więc nie słowami okazywać nam trzeba patryotyzm, lecz czynami.

Z drugiej strony pewnem jest, że jest dużo Polaków a jeszcze więcej Polek, co gorąco kochają ojczyznę, odczuwają boleśnie wszystkie jej krzywdy i bóle, ale jak by ten swój patryotyzm czynem stwierdzić — nie wiedzą.

Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli wskażemy tu i przypomniemy najważniejsze wobec ojczyzny i narodu obowiązki, które każdy spełniać może i powinien, jeżeli zasłużyć chce na miano rzetelnego "patryoty".

Dziś ojczyzna nie wymaga od nas czynów wojennych na polach walki, ale duchowej pracy w szczuplejszym zakresie rodziny i społeczeństwa. Dziś Polak, chcąc być godnym synem Ojczyzny, dbać powinien przedewszystkiem, aby dzieciom swoim przekazać w spuściźnie poszanowanie i miłość dla języka i obyczajów narodowych.

Prawdziwy patryota nigdy nie pozwoli, aby dzieci jego wzrastały w nieznajomości języka ojczystego. Nietylko bacznie czuwa nad tem, żeby dzieci w domu tylko i zawsze mówiły po polsku, ale sam po ukończonej pracy dziennej twardą spracowaną dłonią pokazuje małemu dziecięciu litery w elementarzu, starszemu każe czytać i cierpliwie poprawia błędy, sam nieraz głośno przeczyta zajmującą wiadomość w gazecie lub książkę budującą.

Tak samo postępuje matka polska. Choć obarczona liczną rodziną i pochylona pod jarzmem codziennych, a tak licznych zajęć, przypomina dzieciom czytanie polskie, każe im wspólnie zaśpiewać pieśń pobożną i tak potrosze, nieznacznie pielęgnuje w młodocianych sercach ów wdzięczny kwiat miłości ojczyzny, z którego w przyszłości dojrzeje owoc szczerego patryotyzmu.

Jeżeli, ojcze i matko, tym sposobem przyzwyczailiście dzieci wasze do uważania nauki polskiej za konieczną i bardzo ważną, jeżeli obudziliście w nich zamiłowanie do książki polskiej, polskiej pieśni, wtenczas spełniliście wasz obowiązek obywatelski, wtenczas jesteście patryotami w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Drugim obowiązkiem, od którego nikt z Polaków zwolnionym być nie może, to — ofiarność.

Nikt nie jest tak biednym, aby nie mógł bez uszczerbku ofiarować z mienia swego na dobre cele.

A naród nasz z natury swej jest ofiarny; trzeba tylko, aby zrozumieli wszyscy obowiązek ofiarności na cele narodowe. Oj nie sztuka to kochać ojczyznę, jeżeli ona za to obdarzyć może stanowiskiem, urzędem, lub orderem. Na taki "patryotyzm" zdobędzie się nawet każdy hakatysta; lecz nie nazywa się to ofiarnością, tylko interesem albo inaczej: wyłudzaniem.

Nam Polakom nie należy pamiętać o interesach i wyłudzeniach, bo nam nasza ojczyzna dzisiaj nic dać nie może; chyba że następne pokolenia korzystać będą z naszej ofiarności.

Lecz to właśnie jest miłość ojczyzny czyli patryotyzm.

Zatem na cele narodowe łóżmy ofiary wszyscy! Kto ma wiele, niech więcej daje, kto mało posiada, niech mniej daje, ale niech nie będzie wśród nas nikogo, coby się od ofiar na cele narodowe uchylał.

Na cele oświaty dawajmy najwięcej.

Naród nasz żyje obecnie w warunkach takich, że tę oświatę rodzimą i narodową, opartą na języku ojczystym zdobywać musi własnemi siłami i środkami.

Wszystko to wymaga ofiarności z naszej strony i od tej ofiarności nie powinien się usuwać nikt, kto chce nazywać się wiernym synem ojczyzny—"patryotą".

# Z ZAGRANICY

### Katedry polskie.

PETERSBURG, 20 kwietnia. — Rada państwa zatwierdziła projekt ministerstwa oświaty o utworzenie w uniwersytecie warszawskim katedry języka i literatury polskiej.

Rada państwa postanowiła też utworzyć w uniwersytecie petersburskim katedrę języka polskiego i historyi literatury polskiej. Wykłady będą odbywały się po polsku. Na utworzenie katedry wyasygnowano 20 tysięcy rubli. Corocznie ma być przeznaczoną na jej utrzymanie kwota 22,000 rubli.

### Straszne dzieje.

PETERSBURG, 20 kwietnia. — Korespondent jednego z dzienników petersburskich donosi o potwornych nadużyciach, jakich się dopuszcza jen. gub. Alichanow w Gruzyi na Kaukazie.

Od trzech miesięcy bez przerwy jenerał-gubernator Alichanow zalewa krwią całą zachodnią Gruzyę, równa z ziemią kamienne zamki gruzińskich książąt i puszcza z dymem lepianki nieszczęsnych, zupełnie niewinnych włościan. Tam, gdzie niedawno jeszcze wrzało życie, dziś zapanowała cisza śmierci i spustoszenia. Oszaleli wprost z powodu podpalań, zesłań, chłost i egzekucyi włościanie porzucają nawet ocalałe przed pogromem resztki swojego dobytku i z żonami i dziećmi szukają schronienia w lasach i górach, chroniąc się przed mrozem i śniegiem w pieczarach i wąwozach górskich, pod zwisającemi skałami i obnażonemi z liścia drzewami. Oddziały zaś kozaków ścigają nieszczęśliwych z niesłychaną zaciekłością, rabują pozostawioną w ocalałych domach żywność i dobytek, ze straszliwem okrucieństwem mordują bezbronnych mężczyzn i z okropnem wyuzdaniem gwałcą kobiety i dziewczęta w oczach powiązanych powrozami ich mężów i ojców.

Prasa gruzińska przestała istnieć, ale nawet nieprzychylne Gruzinom dzienniki codzień wyliczają fakty okrutnych mordów i egzekucyi, których dopuszcza się Alichanow na nieszczęśliwych synach Gruzyi, która przed stu laty dobrowolnie połączyła się z Rosyą.

### Rozwój Japonii.

NEW YORK, 20 kwietnia. — Kongresman Donald E. McKinley z Kalifornii, który powrócił nie dawno z podróży na daleki wschód oświadczył, że Japonia ani nie myśli nawet zawrzeć traktatów handlowych ze Stanami Zjednoczonemi. 800 milionów ludzi, którzy mieszkają nad oceanem Spokojnym nie będą już brały towarów z Ameryki, ale z Japonii.

Markiz Ito tak się wyraził w rozmowie z McKinley'em: Nie pozwolimy się udawać japońskim robotnikom do Stanów Zjednoczonych. Potrzebujemy ich w kraju. Za dwa miesiące sprowadzimy milion mężczyzn z Mandżuryi. Nauczymy ich różnych rzemiosł i zawodów przy pomocy najlepiej udoskonalonych maszyn. Zamiast wysyłania do was taniego towaru, będziemy wam posyłali towar dobry po cenie niższej, aniżeli wy sami możecie go zrobić. "Już teraz całe ładunki okrętów znajdują się w porcie San Francisco. Bojkot towarów amerykańskich w Chinach nie jest zemstą za wykluczanie Chińczyków z Ameryki, ale jest oznaką narodowego przebudzenia się ludów na wschodzie.

W Osaki jest już dzisiaj 25 fabryk bawełny, a wszystkie maszynerye sprowadzone zostały ze Stanów Zjednoczonych. W Shanghai spotkał McKinley 35 niemieckich agentów handlowych, 40 angielskich i 160 japońskich. Stany Zjenoczone nie mają tam ani jednego agenta. Wskutek tego skrytykował kongresman McKinley bardzo ospałość Amerykanów na dalekim wschodzie.

### Zaburzenia religijne.

WARSZAWA, 23 kwietnia. — I znowu przyszło do krwawego starcia między parafianami a Maryawitami w jednej z przyległych osad. Polem tej walki była miejscowość Leszno, gdzie Maryawici napadli w dniu 13 kwietnia na kościół rzymsko-katolicki i po krótkiej walce z parafianami tegoż, znienacka zaskoczonymi, kościół ten zdobyli. Otóż parafianie ci, zebrawszy się wczoraj w pełnej liczbie, a ściągnąwszy posiłki z okolicznych wsi, wyruszyli na odbicie kościoła z rąk heretyków. Przyszło z powodu tego do krwawej walki toczonej z obu stron z niesłychaną zaciętością. Rezultat walki był wprost straszny. Dwanaście ludzi zostało zamordowanych, a pięćdziesiąt osób jest rannych.

### WIADOMOSCI WTORKOWE.

LONDYN, 24 kwietnia.— Pop Gapon został podobno powieszony na gałęzi drzewa przez partyę rewolucyjną, którą miał zdradzić.

SAN FRANCISCO. — Wczoraj dało się znów uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

LONDYN, — Belgijski okręt wojenny, na którym marynarze odbywali ćwiczenia, zatonął koło wyspy Prowle niedaleko brzegów Anglii. Kapitan i trzydziestu trzech majtków utonęło. Taka sama katastrofa spotkała trzy duńskie parowce przewozowe, które zatonęły koło Iceland, a żywa dusza się z nich nie wyratowała.

WIEDEN.— Austryaccy żydzi wystosowali odezwę do swych współwyznawców w całym świecie, ażeby żaden żyd nie ważył się, chociażby jedną kopiejkę ulokować w nowej pożyczce rosyjskiej.

WARSZAWA. — W mieście granicznem Pliwiszki w Królestwie Polskiem wybuchł pożar, który zniszczył 80 domów.

PETERSBURG. — Naczelnik tutejszej policyi skradł półtora miliona rubli z kasy miejskiej.

TRENTON, N. Y. — Zbankrutowała tu kompania Telegraph and Telephon Co. of America. Kapitał akcyjny wynosił 30 milionów.

WASHINGTON. — Nadeszła tu wiadomość, że obydwie linie telegrafu podmorskiego pomiędzy Nową Zelandyą i Australią zostały przerwane. Powodem tego były wybuchy wulkanów podmorskich.

W mieście Grants Pass, Oregon, wybuchła olbrzymia panika, wywołana trzęsieniem ziemi, które trwało 20 sekund. To samo donoszą z miasta Medford.

BUFFALO, N. Y. — — Alderman Bernard J. Pitass zaskarżony został o branie łapówek.

NEW YORK. — Win. Majewski, kapitan okrętu, liczący 62 lat zastrzelił z rewolweru jakiegoś włóczęgę, skradającego się na jego okręt. Kapitana aresztowano.

CHICAGO. — Wczoraj zmarła wdowa po hr. Pawle Rozwadowskim, bohaterze z walki o niepodległość Włoch.

# Z OSAD POLSKICH.

— Mateusz Kulas z Winony podczas sprzeczki w salonie, został niebezpiecznie pożgany nożem przez Tomasza Paszkiewicza. Ma on głęboką ranę w boku, która jest niebezpieczną, a może nawet śmiertelną. Paszkiewicz został aresztowany i osadzony w więzieniu.

— Misyonarz ksiądz Remigiusz Berendt, wyjeżdżając z Radomia, Ill. na stacyę kolejową, aby udać się do Oshkosh, Wis., uległ wypadkowi z powodu złej drogi. Na jednym z wybojów złamała się oś u powozu, a Ojciec Remigiusz, wypadając na drogę, złamał sobie rękę w dwóch miejscach. Lekarz orzekł, że Ojciec misyonarz poleży najmniej ze sześć tygodni.

— Jan Gostomczyk około lat 60 liczący, w Winonie zamieszkały, wyjechał czółnem w górę rzeki Mississippi i gdy wracał wieczorem, utonął wskutek przewrócenia się czółna. Oberżysta, który mieszka niedaleko mostu, po stronie wisconsińskiej słyszał wołanie o ratunek i widział człowieka trzymającego się krawędzi przewróconego czółna, zawezwał zaraz pomocy, lecz gdy ta nadeszła, już nic nie spostrzeżono, tylko wiosło znaleziono.

— P. Wojciech Rajski, zamieszkały w Stevens Point, spotkał się z nieszczęściem w papierni. Maszyna porwała mu rękę i okropnie pokaleczyła, łamiąc w trzech miejscach. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej.

Jan Ludzkowski, zamieszkały w Cleveland zmarł w szpitalu Lakeside na złośliwe zapalenie gardła, spowodowane małą kosteczką, którą się udławił, jedząc mięso. Lekarze wykonali operacyę i kość usunęli, ale pacyent w kilka godzin po "szczęśliwej" operacyi przeniósł się do krainy cieniów.

### Zgromadzenie narodowej demokracyi.

W gmachu Filharmonii warszawskiej przy udziale przeszło 2500 osób odbyło się przewyborcze zgromadzenie narodowej demokracyi pow. warszawskiego. Posiedzenie zagaił p. St. Majewski, którego następnie przez aklamacyę powołano na przewodniczącego. Pierwszy zabrał głos p. Aleksander Zawacki, po nim pp. Kiniorski i inż. Majewski. P. Marylski mówił na temat: "co to jest autonomia i jak ją rozumieć należy". Przemawiali kolejno pp. Pepłowski, włościanin Dziecierak, ks. Graleski, inż. R. Niewiadomski, robotnik Kamiński, hr. Ronikier i włościanin Grzelec. Ostatni mowca, robotnik p. Bielski omawiał stanowisko chłopa do Polski i Polski do chłopa.

### SKŁADKA NA CHLEB DLA KROLEWIAKOW.

Lista 15.

Z Harding, W. Va., od J. Skonieczny:

Józef Skonieczny 50c, Stanisław Skonieczny 50c, Walenty Skonieczny 50c, Jan Skonieczny 50c, Franciszka Skonieczna 25c, J. Skonieczny 10c, W. Skonieczny 10c, S. Skonieczny 10c, M. Skonieczny 10c, Michał Smagay 50c, Józef Śledzik 25c, Józef Gwara 25c, Walenty Gwara 25c, Stanisław Wachowski 25c, Maciej Danilewicz 25c, Jan Turski 25c, Jan Kawalcik 10c. Razem $4.75

Tomasz Sutor z Havre, Mont, 50c, Wincenty Aszklar z Plantsville, Conn., $5.00, Andrzej Mocała z Plantsville, Conn., $1.00. Razem $6.00

| | |
|---|---|
| Za ostatni tydzień | $10.75 |
| Poprzednie składki | $1170.29 |
| Ogółem zebraliśmy | $1181.04 |

Za składki dziękujemy i o dalsze prosimy.

### W CZEM SIŁA?

On mówił jejmości,
Że siła w miłości;
Ona mu mówiła,
Że w pieniądzach siła;
Lecz gdy się pobrali,
Wnet się przekonali,
(Jak to jest najczęściej),
Że siła jest w pięści.

# Miasto San Francisco w gruzach.

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

bujemy na razie tysiące namiotów, gdyż ludzie nie mają się gdzie schronić. Tysiące kobiet i dzieci leży na polach, nie mając ani żywności ani wody. Pożar wciąż szaleje. Cała handlowa część miasta w gruzach. Sto tysięcy ludzi jest dotąd pozbawionych dachu. Proszę o przysłanie żywności, ile tylko można. Tysiącom ludzi grozi śmierć głodowa. Ogień szerzy się z jednakową, jeżeli nie większą siłą. Wszystkie wojska ściągnąłem do miasta. Tysiąc trupów dotąd naliczono. Obawiam się dalszej jeszcze większej katastrofy.

Po otrzymaniu tego telegramu, zakomunikował prezydent tę wiadomość kongresowi, który tymczasowo wyasygnował z kasy państwa milion dolarów na doraźne potrzeby nieszczęśliwej ludności. Szkody do piątku rana obliczają na 500 milionów czyli pół miliarda dolarów. Bardzo wielu ludzi oszalało z przerażenia.

## Miasto w gruzach.

Piątkowe wiadomości są wprost przerażające. Całe śródmieście przedstawia jedno olbrzymie morze płomieni i dymu. Wszystko zniszczone; pozostały tylko przedmieścia. W śródmieściu nie ocalał ani jeden dom. 130 bloków jest spalonych na obszarze 12 mil kwadratowych. 300,000 mieszkańców jest obecnie bez dachu nad głową. Ilu ludzi zginęło dotąd, jeszcze niewiadomo, ale powiadają, że około 5,000, a około trzy razy tyle jest rannych. Ludność znajduje się w parkach, a wojsko pilnuje porządku. Kilkunastu rabusiów i złodziei zastrzelono. Gdy pożar pochłonął całą dzielnicę handlową i zwrócił się ku dzielnicy najbogatszej, zamieszkałej przez milionerów, znajdującej się na wzgórzu Nob Hill, postanowił mayor użyć wszelkich środków, aby ją uratować. W tym celu wysadzono dynamitem na przestrzeni jednej mili kwadratowej wszystkie domy. Ale i to nie pomogło.

Zabrakło dynamitu, prochu i wody i płomienie w okamgnieniu zniszczyły całą dzielnicę, zamieniając w gruzy najwspanialsze domy i rezydencye.

O godz. 2 w piątek po południu przekonano się, że nie można już myśleć o ratunku. Pozostawiono więc wszystko losowi. Miasto przy Złotej bramie położone zostało skazane na zagładę, na zniknięcie za chwilę z oczu świata.

Widok tego, co się dzieje na ulicach miasta jest tak straszny i okrutny, że ludzie patrząc na niedolę drugich, płaczą i o swojej niedoli zapominają. Po ulicach snują się grupy kobiet głośno zawodzących. Za nimi wloką się dzieci, wciąż domagając się żywności i wody. Obok postępują mężczyźni, niosąc na plecach ubrania lub najbardziej wartościowe przedmioty wyniesione z domów na spalenie skazanych. To wszystko zdąża na pola przyległe, które są już przepełnione ludźmi. Jakby wielkie obozowisko wyglądają te pola, a na wszystkich twarzach widzisz rozpacz, ból i głód. I tak siedzą oni, patrząc w milczeniu na płonące miasto.

Wojsko zabrało wszystkie materyały spożywcze z pozostałych składów i rozdziela je między pogorzelców. Kolejami nadchodzą olbrzymie zapasy pożywienia, lekarstw i wszystkich materyałów z całego kraju.

## Pomoc dla pogorzelców.

Na chlubę Ameryki zaznaczyć należy, że cały naród pośpieszył z pomocą natychmiastową dla nieszczęśliwych ofiar tej strasznej katastrofy. Początek dał kongres, asygnując milion dolarów. We wszystkich miastach potworzono komitety ratunkowe, które zbierają składki. Taką samą akcyę rozpoczęli wszyscy gubernatorowie i mayorowie miast. Cały kraj stanie do apelu i sypią się miliony dolarów, ażeby ulżyć nędzy nieszczęśliwych mieszkańców spalonego miasta.

## Wiadomości z soboty.

Straty do soboty rana przedstawiają się następująco: Trzy czwarte miasta leżą w gruzach, około 5000 ludzi zginęło, 300,000 ludzi jest bez dachu, a straty ogólne podają na pół miliarda dolarów.

Ogień skontrolowano dopiero w sobotę wieczorem za pomocą wysadzenia wielu domów bawełną strzelniczą. Brak wody daje się czuć wszędzie. Ludzie piją brudną wodę z rynsztoków. Policya i żołnierze utrzymują porządek w mieście i strzelają do złodziejów bez litości. Wszystkie trunki rozpalające wylano do kanałów, a w składach stoją żołnierze i nie pozwalają na podwyższenie cen na produkty spożywcze i inne artykuły.

Ze wszystkich stron nadchodzą olbrzymie zasiłki dla pogorzelców. Kongres wyasygnował jeszcze jeden milion dolarów więcej. Dotąd zebrały już większe miasta kilkanaście milionów na dotkniętych katastrofą, a ofiary ciągle się powiększają. Wszystkie pieniądze w spalonych bankach zostały nieuszkodzone w ogniotrwałych kasach. Jeszcze dymią się spalone gmachy, a już rozpoczęto pracę nad odbudowaniem miasta. Tysiące ludzi pracują nad obdudowaniem wodociągów. Kompanie asekuracyjne poniosły milionowe straty — przeszło 200 milionów dolarów.

Prezydent Roosevelt podziękował Europie za sympatyę i odmówił przyjęcia jakichkolwiek ofiar pieniężnych, które chciano nadsyłać z Europy.

Słynna nasza artystka operowa, pani Marcela Sembrich-Kochańska, znajdowała się podczas katastrofy w jednym z hotelów i uniknęła szczęliświe śmierci, zabierając tylko torebkę z drogą biżuteryą. Cała jej garderoba uległa zniszczeniu, wyrządzając szkody na $20,000.

W niedzielę nastał zupełny spokój w mieście i rozpoczął się ruch tramwajowy i pocztowy. Tysiące ludzi usuwają gruzy. Wszystkich zabitych pochowało wojsko

Architekci kreślą już nowe plany budowy zniszczonych gmachów. W chicagoskich kościołach zebrano zeszłej niedzieli $60,000 na pogorzelców.

John D. Rockefeller ofiarował, $100,000, a Andrzej Carnegie $50,000. Stany Zjednoczone ofiarowały bankierom w San Francisco znaczną pożyczkę.

W poniedziałek rozpoczął się już ruch naturalny. Setki familii opłakuje śmierć swych krewnych i znajomych.

Za kilka lat miasto San Francisco będzie odbudowanem. Znajdzie tam zajęcie kilkanaście tysięcy robotników przy budowie.

## Trzęsienia ziemi w innych miejscowościach.

WASHINGTON, 20go kwietnia. — Profesor astronomii J. Milne miał złożyć raport Rooseveltowi, że ponowienie się trzęsienia ziemi na brzegach oceanu Spokojnego jest bardzo prawdopodobnem i to w krótkim czasie.

LOS ANGELOS, Cal., 20 kwietnia. — Wczoraj po południu dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 12 sekund. Mieszkańców opanowała panika. Tysiące ludzi wybiegło na ulice i rzucając się na kolana, wznosiło głośno modlitwy, błagając o ratunek.

Silne, ale krótko trwające trzęsienia ziemi ponowiły się wczoraj w miastach Kalifornii: Santa Rosa, Santa Barbara, Fresno, Alameda i Berkeley.

CALUMET, Mich., 20 kwietnia. — W kopalniach węgla w całym dystrykcie tutejszym dały się uczuć wczoraj gwałtowne wstrząśnienia ziemi. Pięciu robotników zginęło, przysypani usuwającemi się bryłami węgla i ziemi.

MANILA, 20 kwietnia.— W dwadzieścia minut po trzęsieniu ziemi w San Francisco dało się tutaj także uczuć silne wtrząśnienie ziemi. Na przestrachu się skończyło.

Takaż sama wiadomość nadeszła tej nocy z Serajewa w Bośni.

## Notatki Zagraniczne.

Berlin. — Kanclerz pruski Buelow nie powróci już do swej władzy. Został on rażony lekko paraliżem, jak o tem pisaliśmy.

Rzym. — Arcybiskup z St. Paul, Minn. ks. Ireland ma zostać napewno kardynałem.

Panama. — W rzeczypospolitej Panamie grozi wybuch buntu. Rząd przyłapał wiele pokątnych składów broni. Zdaje się, że amerykanie będą musieli kraj ten zabrać.

Paryż. — Strajkuje tu 4000 zecerów o 9-godzinny dzień pracy.

Paryż. — Profesor Piotr Curie, który wsławił się na cały świat wynalazkiem metalu zwanego radium, został najechany przez automobil i na miejscu zabity. Był on żeniony z Polką, Maryą z domu Skłodowską, która wraz z nim oddawała się pracy na polu naukowem.

Petersburg. — Rosyjski ambasador w Teheranie donosi, że istnieje niebezpieczeństwo rozszerzenia się dżumy na północy państwa perskiego. Z tego powodu rząd perski wysłał wojsko w okolice zagrożone, a rząd carski wysłał kilka secin kozaków. A więc kozacy będą zwalczali epidemię za pomocą kul i nahajek.

Moskwa. — Mimo strasznego głodu, panującego w guberniach, gdzie nadto wybuchły zaraźliwe choroby, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło komitetom lokalnym dawać zapomogi tylko tym chłopom, którzy nie brali udziału w rozruchach agrarnych.

Moskwa. — Krewni pomordowanych podczas rewolucyi na stacyach Gołutwin i Perowa pod Moskwą urzędników kolejowych wnoszą akcyę sądową o odszkodowanie za niewinnie przelaną krew tylu ofiar. Zanosi się na mnóstwo procesów, w których stawać będą najwybitniejsi adwokaci moskiewscy.

Kostroma. — Na inspektora tutejszej szkoły realnej, który podjął z kasy państwowej 2000 rubli celem wypłaty pensyj nauczycielom, napadło dwu młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i obrabowało go. Rabusie odjechali w powozie, którym przybył inspektor.

Aschabad. — Na drodze do Taszkientu niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze napadli na wóz pocztowy i zrabowali znaczną ilość pieniędzy. Dwóch urzędników pocztowych zabili.

Tyflis. — 11 osób przebranych w mundury kozackie, a 1 w mundur oficerski pod pozorem rewizyi przybyło do mieszkania tutejszego właściciela domu, Kałanstawa i zabrawszy mu 6,000 rubli, zbiegło.

Kutajs. — Między Chowi a Kutajsem dwaj uzbrojeni zbrodniarze napadli na dwa wozy pocztowe. Obrabowali podróżnych, których było około 20, zabrali 1,500 rubli i umknęli.

Kazań. — 1,500 uczniów szkół tatarskich postanowiło nie uszczęszczać do szkoły póty, póki nie zostanie przeprowadzoną reforma wewnętrznej administracyi.

Moskwa. — Policya wykryła tajną drukarnię i litografię komitetu rewolucyjnego, dalej skład broszur, proklamacyi, zakazanych książek, portretów przestępców politycznych, rysunków i t. p. Znaleziono tam także rewolwery i naładowane bomby. Policya aresztowała dwu mężczyzn i dwie kobiety. Aresztowani stawiali policyi i żandarmeryi czynny opór bronią.

Berlin — Największą gminą wiejską w Prusach jest obecnie wieś Hamborn w Nadrenii, licząca 70,000 mieszkańców. Miejscowość tę zamieszkuje bardzo wielu Polaków. Przed dwoma laty odbył się tam także zjazd Kół śpiewackich z Westfalii i Nadrenii.

Tokio. — Na wyspie japońskiej Jakaszima, leżącej niedaleko od Nagasaki, powstał w kopalni węgla wybuch gazów w chwili, gdy pod ziemią znajdowało się 300 górników. Z szybów buchnęły słupy dymu i ognia, które udaremniły ratunek. O ile na razie stwierdzono, zginęło 205 robotników.

Ekaterynosław. — Policya aresztowała dyrektora miejscowej szkoły handlowej, Sieniawskiego. Uczniowie klas wyższych udali się do jenerała Sandeckiego z prośbą o wypuszczenie dyrektora, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, zaprzestali uczęszczać na wykłady.

Paryż. —Strajkierzy w okręgu węglowym Lens dopuszczają się gwałtów na górnikach, chcących pracować.

Petersburg.— Na 639 wyborców wybrano dotyhczas w 200 miastach, 281 konstytucyjnych demokratów, którzy wraz z liberałami mają stanowczą większość.

Petersburg. — Przez Moskwę wysłano na Sybir w ostatnich czasach 300 politycznych przestępców.

Petersburg. — Zamordowano tu oficera kozaków Abramowa, który po zwierzęcemu znęcał się nad jenerałówną Spirydonow, która zastrzeliła szefa policyi w Tambowie; ponieważ sąd wojenny Abramowa uwolnił, padł on ofiarą zemsty rewolucyonistów.

Rzym. — Umarł tutaj Ojciec Ludwik Martin, jenerał zakonu Jezuitów, zwany "czarnym papieżem".

Berlin. — Niemcy doznają ciągłych porażek w Afryce południowo-zachodniej. Biją ich murzyni.

Paryż. — W wielu kopalniach francuskich ogłoszono stan oblężenia, z powodu nadużycia strajkierów.

Rzym. — Arcybiskup Ireland wręczył papieżowi $100,000 jako świętopietrze.

Petersburg. — 25 pisarzów rosyjskich wystosowało list otwarty do narodu amerykańskiego, zbijając zarzuty, jakie prasa amerykańska czyni Maxymowi Gorkiemu.

Ateny. — Rozpoczęły się tu igrzyska olimpijskie, w których bierze udział 900 atletów z całego świata.

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### Słonecznik,

posiada przymiot czyszczenia powietrza. Jego wpływ na otaczaczającą atmosferę jest tak zbawienny, że w pewnej wiosce angielskiej, w której gorączka tyfoidalna, szkarlatyna, sprzątały liczne ofiary, oszczędzoną została tylko jedna osada, otoczona znaczną liczbą słoneczników, pomimo że rodzina składająca osadę, liczyła 5 dzieci w swem gronie. U jednego z właścicieli nad brzegami Skaldy, który gęsto obsadził słonecznikami swoją posiadłość, żaden z mieszkańców nie uległ zaraźliwej gorączce grasującej w całej okolicy. Kilku uczonych zauważyło wiele podobnych wypadków i wykazało,że słoneczniki pochłaniają chciwie jadowite gazy. Zasiewanie słoneczników w ogrodach zaleca się więc z tego powodu bardzo. Zresztą roślina ta, u nas lekceważona zasługuje na uwagę z innych także względów. Włókno słonecznika może być spożytkowanem przy wyrobie papieru; dojrzałe nasienie służy do tuczenia indyków, stanowi także wyborne pożywienie dla kur, szczególnie podczas niesienia się. Wydaje także olej uważany za najlepszy po oliwie, liście zaś są przysmakiem dla królików, a całe łodygi mogą służyć na opał.

### Biedronka.

Biedronki, albo według gwary ludu "krówki Najświętszej Maryi Panny", małe okrągłe chrząszczyki z białemi kropkami na czerwonych, kawowych lub żółtych pokrywach skrzydeł, które widzimy wszędzie na krzewach, uchodzą za owady bardzo niewinne a dzieciom nawet poleca się, aby im nie czyniły nic złego. I słusznie nie należy tępić tych stworzonek; biedronki bowiem uwalniają drzewa od wielkiej ilości innych owadów. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że niszczą one mnóstwo owadów, szkodliwych plantacyom pomarańcz i cytryn w Kalifornii.

Rząd Stanów Zjednoczonych przeraził się zeszłego roku spustoszeniami, które pewne owady tamże sprawiły, i wysłał do Kalifornii profesora Koebele, aby spróbował odkryć naturalnego tępiciela tych owadów. Uczony przyrodnik zauważył, że biedronki żywią się niemi chętnie. Wprowadzono więc je do plantacyi, hodowano starannie i obficie rozproszono po drzewach pomarańczowych i cytrynowych.

Wiadomo powszechnie, że rodzina biedronek nader jest liczna; składa się bowiem co najmniej z dwóch tysięcy gatunków. Każdy gatunek tępi inny rodzaj owadów. A zatem,hodując wszystkie gatunki biedronek, można prawie z pewnością uwolnić się od większości szkodników. Rozgłos pożyteczności biedronek sięga daleko. Plantatorzy kawy w Ceylonie, herbaty w Indyach, rolnicy Afryki południowej, Egiptu i Portugalii postarali się o jak największą ilość tych stworzonek. W Australii kwitnie ich hodowla i przynosi znaczne korzyści.

### Czem wyścielać gniazda.

Nadchodzi pora wysiadywania, więc nie zaszkodzi przypomnieć naszym gosposiom, że do wyścielania gniazd najlepiej użyć siana lub targanej słomy, baczyć jednak należy na to, by nie była spleśniała lub zatęchła, gdyż stęchlizna bywa powodem zamarcia zarodków w jajach. Wykazał to prof. Lucet, któremu dano do zbadania 100 jaj kaczych, zasiedziałych, z których się nic nie ulęgło. Przy badaniu okazało się, że zniszczył je grzybek (Aspergillus finigatus). Zarodki tego grzyba dostają się z powietrzem przez pory w skorupie do jaja i zabijają rozwijające się pisklę. Jaja leżące czas dłuższy na spleśniałej słomie,nie nadają się także dla kuchni, gdyż są gorzkie i udzielają potrawom woni stęchlizny.

### O której porze dnia należy czyścić konie.

Podług nowych zapatrywań czynność ta nie powinna nigdy odbywać się w czasie jedzenia ani też bezpośrednio po niem, korzystniej ma być również, jeśli ją wykonywa się wieczór a nie z rana. W pierwszym wypadku przeszkadzamy koniowi w jedzeniu i niepokoimy go w czasie trawienia, w drugim zaś koń wyprowadzony zaraz po oczyszczeniu do roboty w polu, łatwiej ulega wpływom powietrza i narażony jest na przeziębienie. Najstosowniej jest zatem czyścić konie wieczorem, przeczekawszy dłuższy czas po jedzeniu. O tej porze, wszystkie roboty są już ukończone, niema również potrzeby wyprowadzania koni na powietrze, co szczególnie w czasie zmiany sierci szkodliwem stać się może. Uwagi powyższe powinny być przestrzegane przedewszystkiem na wiosnę, w którym to czasie panują u nas wiatry i chłodne ranki, a konie wskutek utraty sierci na wszystkie choroby są dotkliwsze; łatwo więc pojąć można, że konie wyprowadzone w takich warunkach do roboty w polu zaraz po oczyszczeniu, które nie tylko pozbawia je znacznej części sierci, ale i pory skóry ich otwiera, daleko prędzej ulegają przeziębieniu i rozmaitych nabawiają się chorób.

### Biuro Pracy Zw. Nar. Pol.

W dalszym ciągu podajemy wiadomość zapotrzebowaniu rąk do pracy w następujących miejscowościach:

W Kisland, N. Y. są fabryki pieców żelaznych, a obecnie budują fabrykę tranwai. Murarze, stolarze, kowale i maszyniści, którzy mogą mówić po angielsku, mogą tam dobre zajęcie dostać. Robota idzie stale i dobrze.

W Chicago, Ill. jest miejsce dla jednego stolarza, człowieka młodego, znającego swój fach. Zapłata od $2.00 do $2.50. Zajęcie stałe Tamże inni młodzi rzemieślnicy pracę oczymać mogą.

W Sunmitte, O. jest dobry interes do zrobienia. Gdyby ktoś z rodaków założył "Boarding House", to wielu może dostać samotnych rodaków na mieszkanie, gdyż familii polskich nie wiele,a samotnych dużo.

W Milwaukee, Wis. są fabryki i rzemiosła różnego rodzaju. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 9 — 10 dziennie. Wynagrodzenie dla zwyczajnych robotników od $1.50 do $2.00. Maszyniści i odlewacze zarabiają dziennie od $2.50 do $3.50. Pracę dostać można. Strajku niema żadnego.

W Chicago, Ill. istnieją fabryki mostów, garbarnie i fabryki narzędzi rolniczych. Praca idzie wszędzie obecnie normalnie. Godzin racy 9 — 10 dziennie. Wynagrodzenie od $1.50 do 3.00 stosownie do roboty i rzemieślnika. Strajku w tych fabrykach niema, a robotę otrzymać można.

W Cleveland, O. potrzeba malarzy lub lakierników, do lakierowania wozów i powozów. Czas pracy dziennie 9 godzin. Zapłata dla dobrego lakiernika od $1.50 do $3.00 dziennie. Jeden z rodaków potrzebuje dobrego starego człowieka, któryby miał cały zakład malarski na siebie. Płaca 60 proc. od $1.00 tylko za pracę. Zatem rodak znający dobrze swój fach, może dostać stałą i pewną pracę. Po wszystkie bliższe wskazówki i informacye należy się zgłosić do sekretaryatu pracy Komisyi Przemysłu i Handlu pod adresem:

A. Piwowarski,
986 St. Aubin ave.,
Detroit, Mich.

### Wielkie trzęsienie ziemi w historyi świata.

Pontius i Macedonia w Azyi, 150 miast i miasteczek zniszczonych, dziesiątki tysięcy ludzi zginęło w roku 157.

W roku 557, w Konstantynopolu zginęły tysiące ludzi i główne gmachy miasta legły w gruzach.

W r. 742 trzęsienie ziemi w Syryi, Palestynie i Azyi zniszczyło przeszło 500 miast, setki tysięcy ludzi zginęło.

W r. 936 cały Konstantynopol zburzony, straty w ludziach olbrzymie.

W r. 1137 miasto Katania na wyspie Sycylii zniszczone, 15,000 ludzi zginęło w gruzach.

W r. 1158 w Syryi setki miast zniszczonych i 20,000 ludzi pogrzebanych w ruinach.

W r. 1186 miasto nadmorskie w Kalabryi (Włochy) zapadło się wraz z całą ludnością.

W r. 1268 zniszczenie Cylicyi wraz z 60,000 mieszkańcami.

W r. 1456 częściowe zniszczenie Neapolu, 40,000 ludzi zginęło.

W r. 1509 częściowe zniszczenie Konstantynopola, tysiące ofiar w ludziach.

W r. 1531 w Lizbonie, Portugalia, 1,500 domów zburzonych, 30,000 ludzi żywcem pogrzebanych w ruinach.

W r. 1626 częściowe zniszczenie Neapolu, 30 miast i wiosek zniszczonych, 70,000 ludzi zginęło.

W r. 1693 zupełne zniszczenie wyspy Sycylii, 54 miast i 300 wiosek zburzonych, zginęło 100,000 ludzi.

W r. 1703 Tokio zniszczone, 200,000 ludzi zabitych.

W r. 1703 miasto Aquila we Włoszech zburzone, 5,000 zabitych.

W r. 1706 Abruzzyi, Włochy, zginęło 15,000 osób.

W r. 1716 trzęsienie ziemi w Algierze pozbawiło życia 20,000 osób.

W r. 1731 zginęło podczas trzęsienia ziemi w Pekinie 100,000 osób.

W r. 1746 podczas trzęsienia w Limie, Peru, Południowa Ameryka, zginęło 18,000 ludzi.

W r. 1754 w Kairze, Egipt, zginęło 40,000 ludzi.

W r. 1755 straszne trzęsienie w Portugalii. Miasto Lizbona zostało prawie doszczętnie zniszczone w ciągu 8 minut i 50,000 mieszkańców zginęło. Równocześnie wielkie zniszczenie wyrządziło trzęsienie ziemi wzdłuż północnego wybrzeża Afryki i południowych wybrzeży Europy.

W r. 1759 zginęło wskutek trzęsienia ziemi w Syryi, Mała Azya, 20,000 osób.

W r. 1773 zniszczone zostało miasto Santiago w Gwatemali.

W r. 1780 trzęsienie ziemi w Taurydzie, Małej Azyi, zniszczonych zostało 15,000 domów i setki tysięcy ludzi zginęło.

W r. 1783 w włoskiem mieście Messina i innych miastach spowodowało trzęsienie ziemi straszne zniszczenie, wskutek czego niezliczona była liczba ofiar ludzkich.

W r. 1797 cały kraj między Santa Fe i Panama został zniszczony i 40,000 ludzi zginęło.

W r. 1812 zniszczonem zostało miasto Caracas, Wenezuela i 12,000 osób zostało zabitych.

W r. 1822 zostało zniszczone miasto Alepo w Hiszpanii, przyczem 20,000 ludzi zginęło.

W r. 1851 zniszczonem zostało miasto Melfi, Włochy, i 14,000 ludzi zginęło.

W r. 1852 Manila częściowo zniszczona.

W r. 1855 Tokio omało całkiem nie zniszczone.

W r. 1857 trzęsienie ziemi w Kalabryi, Włochy, poczyniło straszne spustoszenie, 10,000 ludzi zginęło.

W r. 1859 zginęło 5,000 osób w mieście Quito, Equador.

W r. 1860 zginęło w mieście Mendoza, Południowa Ameryka, 7,000 ludzi a całe prawie miasto legło w gruzach.

W r. 1863 trzęsienie ziemi poczyniło straszne spustoszenie w Manilii przyczem zginęło przeszło 10,00 ludzi.

W r. 1868 straszne trzęsienie ziemi w Peru i Equador, Południowa Ameryka, zrujnowało setki miast; 25,000 ludzi zginęło, straty olbrzymie obliczono na 300 milionów dolarów.

W r. 1875 trzęsienie ziemi w Kolombii, Połud. Amer., zniszczyło kilka miast; 14,000 ludzi zginęło.

W r. 1880 trzęsienie ziemi w Manili czyni znaczne szkody.

W r. 1881 w Scio, Włochy, zniszczonych zostało wiele wiosek i 4,000 ludzi zginęło.

W r. 1883 w Anatolii, Mała Azya, wiele miast zniszczonych; straty w ludziach olbrzymie.

Przytoczyliśmy tylko najstraszniejsze katastrofy, spowodowane trzęsieniem ziemi. Pomniejszych wypadków mamy w historyi setki. Ostatnia katastrofa w San Francisco należy do większych, ze względu na straty w zabudowaniach.

### BITWA POD WIELKIM DĘBEM
#### 1 Kwietnia, 1831-go roku.

Tam pod Dębem bitwa huczy,
Ogniem grzmią baterye.
Moskal Rozen tam prowadzi
Swoją kawaleryę.

Przeciw niemu Małachowski
Lewe skrzydło wiedzie,
Dwakroć atak ich odpiera,
Z Rozenem na przedzie.

Prawe skrzydło Bogusławski
Zajął z Czwartakami.
A był grunt tam mokry, płaski,
Pokryty bagnami.

Brodzi więc piechota nasza,
Oschnąć nie ma czasu —
I wypiera bagnetami
Moskala z pod lasu.

"Słyszycie zuchy, tak Czwartakom
Bogusławski rzecze. —
Czy my kaczki, byśmy w błocie
Stali, gdy deszcz ciecze?

W Dębem Moskal się rozłożył,
Suche ma kwatery...
Dalej! hura na Moskala,
Moje bohatery!"

Jakże runą tam Czwartaki
W taniec swój szalony!
Nic nie słychać, tylko: Marsz!
Najprzód bataliony! [Marsz!

Tuż Skarzyński w pomoc skoczy
Ze swymi szasery...
Wypędzili Moskwę ze wsi,
Zabrali kwatery!

Już wseoły ogień błyska,
Krupnik z kotła pryska,
Dzielna wiara opatruje
Rany u ogniska.

Krąży czarka wśrów drużyny,
Przy onej ochocie...
Sucho będą spać Czwartaki,
A Moskale — w błocie!

Jan Sawa.

SILNY mężczyzna, zdrowy i w kwiecie wieku może wytrzymać lata ciężkiej pracy a nie zauważy żadnych złych skutków. Po niejakim jednakże czasie przekona się, że jego stawy i muszkuły nie są tak giętkiemi jak poprzedno. Przekona się, że stają się one sztywnemi i zbolałemi. Raz po raz tam go coś zaboli albo zakłuje. Może to być początek reumatyzmu. Są to niebezpieczne sygnały natury, zapowiadające potrzebę jakiej pomocy do naprawienia zużytego i nadwyrężonego systemu. Jeżeli jest roztropnym człowiekiem, będzie uważał na te symptomy i poszuka jakiejś rady, zanim będzie za późno. Najgorszem jest, że człowiek przy pierwszem uczuciu tych symptomów wyobraża sobie, iż nie są one niebezpiecznemi i że to wszystko wnet przejdzie. Gdy się atoli postarzeje, gdy się im nie zapobiegnie, nabawią go kalectwa w późniejszych latach, gdy powinien się cieszyć owocami swej pracy. Ze wszystkich znanych lekarstw do utrzymania ciała i systemu przy sile i krzepkości, nie ma prawdopodobnie żadnego, któreby mogło dorównać lekarstwu Dra Piotra Gomzo. Wydala ono wszelkie nieczystości ze krwi, nawet kwas urynowy, przyczynę reumatyzmu i wytwarza nową czerwoną, bogatą krew i zdrowe, silne ciało i muszkuły. Stało się ono jednem z najpopularniejszych lekarstw, używanych w tym kraju. Nie sprzedają go w aptekach, ale wprost ludziom sami właściciele. Napiszcie kartę pocztową po numer pisma "Swiatło", w którem się dowiecie całej historyi tego sławnego lekarstwa ziołowego. Jest ono wysyłane każdemu na żądanie darmo. Adres: Dr. Peter Farhney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

### WARSZAWSKIE DOWCIPY.

Zapytania przy spotkaniach.

— Ach, pan jeszcze wolny! Bardzo się cieszę.

— Kiedyż ostatnią robiono rewizyę?

— Slicznie pan wyglądasz, jak gdybyś nie był obity...

— Do widzenia! Mam nadzieję, że zamkną nas w jednej celi.

— W jakiem więzieniu spędzi pan lato?

— Ukłony małżonce, jeżeli dojdzie pan do domu...

HENRYK SIENKIEWICZ.

# KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— A skąd wiecie, że zaraz chciałby was całować?

Na te słowy księżna, a za nią pan Mikołaj i obaj rycerze z Bogdańca poczęli się śmiać. Śmiała się, nie rozumiejąc dlaczego, za przykładem innych, i Danusia — zaś Ofka z Jarząbkowa zwróciła zagniewaną twarz do Mikołaja z Długolasu i rzekła:

— Wolałabym jego, niż was.

— Ej, nie wywołujcie wilka z lasu, — odpowiedział wesoło Mazur — bo jędzon często i po gościńcu między Krakowem a Tyńcem się włóczy, a szczególniej pod wieczór; nuż was usłyszy i nuż się wam w postaci wielkoluda ukaże!

— Na psa urok! — odrzekła Ofka.

Lecz w tej chwili Macko z Bogdańca, który siedząc na wyniosłym ogierze, dalej mógł widzieć, niż ci, którzy siedzieli w kolasce, ściągnął lejce i rzekł:

— O, jak mi Bóg miły, a to co?

— Co takiego?

— Wielkolud jakowyś z za wzgórza przed nami wyjeżdża.

— A słowo stało się ciałem! — zawołała księżna. —Nie powiadajcie byle czego!

Lecz Zbyszko uniósł się na strzemionach i rzekł:

— Jako żywo — wielkolud, Walgierz nikt inny!

Na to woźnica osadził ze strachu konie i, nie wypuszczając z rąk lejc, począł się żegnać, albowiem i on dojrzał już z kozła na przeciwległem wzgórzu olbrzymią postać jeźdźca.

Księżna podniosła się i zaraz usiadła z twarzą zmienioną przez trwogę. Danusia pochowała głowę w fałdy sukni księżnej. Dworzanie, dworki i rybałci, którzy jechali konno za kolaską usłyszawszy złowrogie imię, poczęli skupiać się koło niej. Mężowie niby śmiali się jeszcze, ale w oczach mieli niepokój; panny pobladły, jeno Mikołaj z Długolasu, który z niejednego pieca chleb jadał, zachował pogodne oblicze i chcąc uspokoić księżnę, rzekł:

— Nie bójcie się miłościwa pani. Toć słońce jeszcze nie zaszło, a choćby była i noc, święty Ptolomeusz da rady Walgierzowi.

Tymczasem nieznany jeździec wjechawszy na podługowaty grzbiet wzgórza, zatrzymał konia i stanął nieruchomie. W promieniach zachodzącego słońca widać go było doskonale i istotnie postać jego zdawała się przechodzić ogromem zwykłe ludzkie rozmiary. Przestrzeń między nim, a orszakiem księżnej nie wynosiła więcej, nad trzysta kroków.

— Czego on stoi, rzekł jeden z rybałtów.

— Bo i my stoim — odpowiedział Maćko.

— Spogląda ku nam, jakby sobie kogo chciał wybrać — zauważył drugi rybałt — żebym wiedział, że człowiek, a nie złe, tobym ku niemu podjechał i lutnią go przez łeb zwalił.

Kobiety przestraszyły się już całkiem i poczęły się głośno modlić, Zbyszko zaś, chcąc się popisać odwagą wobec księżnej i Danusi, rzekł:

— A ja i tak pojadę. Co mi ta Walgierz!

Na to Danusia poczęła wołać nawpół z płaczem: "Zbyszku! Zbyszku!", lecz on ruszył koniem i jechał coraz prędzej, ufny, że choćby i prawdziwego Walgierza znalazł, to nawskróś go kopią przebodzie.

A Maćko, który miał wzrok bystry, rzekł:

— Wydaje się wielkoludem, bo na wzgórzu stoi. Chłopisko jakieś duże, ale człek zwyczajny — nic innego. O wa! — pojadę i ja, żeby do zwady między nim a Zbyszkiem nie dopuścić.

Zbyszko tymczasem, jadąc rysią rozmyślał, czy odrazu kopię nastawić, czy też wpierw zblizka zobaczyć, jak wygląda ów stojący na wzgórzu człowiek. Postanowił jednak wpierw zobaczyć i zaraz przekonał się, że była to myśl lepsza, albowiem w miarę, jak się zbliżał, nieznajomy począł tracić w jego oczach swoje nadzwyczajne rozmiary. Mąż był ogromny, i siedział na olbrzymim koniu, roślejszym jeszcze od Zbyszkowego ogiera — ale miary ludzkiej nie przechodził. Był nadto bez zbroi, w czapce aksamitnej na głowie, mającej kształt dzwona i w białej, płóciennej osłaniającej od kurzu opończy, z pod której wyglądała zielona szata. Stojąc na wzgórzu głowę miał wzniesioną i modlił się. Widocznie też zatrzymał konia, dlatego, by skończyć wieczorne pacierze.

— Ej, co mi za Walgierz! — pomyślał młody chłopak.

Dojechał już tak blisko, że mógłby był dosięgnąć kopią nieznajomego: ów zaś widząc przed sobą wspaniale uzbrojonego rycerza, uśmiechnął się do niego życzliwie i rzekł:

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków.

— Żali to nie dwór księżnej mazowieckiej, tam w dole?

— Tak jest.

— To z Tyńca jedziecie?

Lecz na to nie było już odpowiedzi, albowiem Zbyszko zdumiał się tak, że nawet nie usłyszał zapytania. Przez chwilę stał, jak skamieniały, oczom własnym nie wierząc, gdy oto na ćwierć stai za nieznanym mężem ujrzał kilkunastu konnych żołnierzy, na czele których ale znacznie naprzód, jechał rycerz, przybrany cały w świecącą zbroję, w biały sukienny płaszcz z czarnym krzyżem i w stalowy hełm z przepysznym pawim czubem w grzebieniu.

— Krzyżak! — szepnął Zbyszko.

I na ten widok pomyślał, że modlitwy jego zostały wysłuchane, że Bóg w miłosierdziu swojem zsyła mu takiego Niemca, o jakiego w Tyńcu prosił — że trzeba z łaski Boskiej korzystać, więc nie wahając się ani chwili, — zanim to wszystko przemknęło mu przez głowę, zanim miał czas ochłonąć ze zdumienia, pochylił się w kulbace, złożył glewiję w pół końskiego ucha i wydawszy rodowy okrzyk: "Grady! Grady!" — ruszył co koń wyskoczy na Krzyżaka.

A tamten zdumiał się także, gdyż wstrzymał konia i nie pochylając kopii, sterczącej w górę od strzemienia, patrzył przed siebie, jakby niepewny, czy w niego godzą.

— Pochyl kopię! — wrzeszczał Zbyszko, wbijając żelazne końce strzemion w boki końskie.

— Grady! Grady!

Przestrzeń, dzieląca ich, poczęła się zmniejszać. Krzyżak, widząc, że napad wymierzony jest naprawdę ku niemu, ściągnął konia, nadstawił kopię i już kopia Zbyszkowa miała się roztrzaskać o jego piersi, gdy naraz jakaś potężna dłoń przełamała ją Zbyszkowi przy samem ręku, jakby zeschłą trzcinę, potem taż sama dłoń ściągnęła cugle jego konia z tak straszliwą siłą, że rumak zarył się wszystkiemi czterema nogami w ziemię i stanął, jak wkopany.

— Szalony człecze, co czynisz?— ozwał się głęboki, groźny głos: w posła godzisz, króla znieważasz!

Zbyszko spojrzał i poznał tegoż samego olbrzymiego męża, który poczytany za Walgierza, przestraszył przed chwilą dworskie niewiasty księżnej.

— Puszczaj na Niemca! Coś za jeden? — zawołał, chwytając za rękojeść topora.

— Precz z toporem! — na miły Bóg! precz z toporem, — mówię — bo z konia zwalę! — zawołał groźniej jeszcze nieznajomy. — Obraziłeś majestat króla i pod sąd pójdziesz.

Potem zwrócił się ku ludziom, którzy jechali za Krzyżakiem i krzyknął:

— Bywaj!

Ale tymczasem nadjechał Maćko z twarzą niespokojną i złowrogą. Rozumiał i on jasno, że Zbyszko postąpił jak szalony i że z tej sprawy zgubne dla niego mogą wyniknąć skutki, ale jednak gotów był do bitki. Cały orszak nieznanego rycerza i Krzyżaka wynosił zaledwie piętnastu ludzi, uzbrojonych po części w dzidy, po części w kusze —dwóch więc całkiem pokrytych rycerzy mogło się z nimi potykać nie bez nadziei zwycięstwa.

Myślał też Maćko, że jeżeliby w następstwie miał im zagrozić sąd, to może i lepiej uniknąć go, przejechawszy przez tych ludzi, a potem pochować się gdzie, póki burza nie przeminie. Więc twarz skurczyła mu się zaraz, jak paszcza wilka gotowego kąsać i wsparłszy konia między Zbyszka a nieznajomego męża, począł pytać, imając się jednocześnie miecza:

— Coście za jedni? skąd wasze prawo?

— Prawo moje stąd, — odparł nieznajomy — że król mi nad bezpieczeństwem okolicy czuwać rozkazał, a zowią mnie Powała z Taczewa.

Na te słowa Maćko i Zbyszko spojrzeli na rycerza, a następnie pochowali nawpół już wyciągniętą broń do pochew i pospuszczali głowy. Nie strach ich obleciał, ale pochylili czoła przed głośnem i dobrze sobie znanem nazwiskiem, albowiem Powała z Taczewa, szlachcic znakomitego rodu i pan możny, posiadający liczne ziemie wedle Radomia, był zarazem jednym z najsławniejszych rycerzy w królestwie. Rybałci opiewali go w pieśniach, jako wzór honoru i męstwa, sławiąc jego imię na równi z imieniem Zawiszy z Grabowa, i Farureja, i Skarbka z Góry, i Dobka z Oleśnicy, i Jaśka Naszana, i Mikołaja z Moskorzewa, i Zyndrama z Maszkowic. W tej chwili przedstawiał on poniekąd osobę królewską, więc porwać się na niego, znaczyło tyle, ile dać głowę pod topór kata.

Maćko też, ochłonąwszy, ozwał się pełnym poszanowania głosem:

— Cześć i pokłon wam, panie, waszej sławie i męstwu.

— Pokłon i wam, panie — odpowiedział Powała — choć wolałbym nie w tak ciężkiej przygodzie uczynić z wami znajomość.

— Czemu to? — spytał Maćko.

— A Powała zwrócił się do Zbyszka:

— Cóżeś ty, młodzieniaszku, najlepszego uczynił? Na publicznym gościńcu pod bokiem królewskim porwałeś się na posła? Żali wiesz, coć za to czeka?

— Porwał się na posła, bo młody i głupi, przeto o uczynek łatwiej mu niż o zastanowienie — rzekł Maćko. — Ale nie osądzicie go surowo, gdy całą sprawę rozpowiem.

— Nie ja go będę sądził. Moja rzecz jeno więzy mu nałożyć...

— Jakże to? — ozwał się Maćko, obrzucając znów ponurem wejrzeniem całą gromadę ludzi.

— Wedle królewskiego rozkazania.

Po tych słowach zapadło milczenie.

— Szlachcic jest — rzekł wreszcie Maćko.

— To niech zaprzysięże na rycerską cześć, że stawi się na wszelki sąd.

— Poprzysięgnę na cześć! — zawołał Zbyszko.

— To dobrze. Jakoże was zowią?

Maćko wymienił nazwisko i herb.

Jeśliście z dworu księżny Januszowej, to proście jej, by się wstawiła za wami do króla.

—Nie z dworu jesteśmy. Z Litwy od księcia Witolda jedziem. Bodajeśmy byli nijakiego dworu nie napotkali! Z tego to spotkania przyszło na chłopa nieszczęście.

I tu Maćko począł opowiadać, co się zdarzyło w gospodzie, więc mówił o spotkaniu dworu księżny i o ślubowaniu Zbyszkowem, ale w końcu chwycił go nagły gniew na Zbyszka, przez którego nierozwagę popadli w tak ciężkie położenie. Więc zwróciwszy się do niego, zawołał:

— A bodajeś ty był legł pod Wilnem! Cóżeś ty sobie, warchlaku myślał?

— Ba, — rzekł Zbyszko — po ślubowaniu modliłem się do Pana Jezusa, by mi Niemców przysporzył — i dań mu obiecałem, więc gdym pawie pióra, a przy nich opończę z czarnym krzyżem ujrzał, zaraz jakowyś głos zawołał we mnie: "Bij w Niemca, bo to cud!" No i skoczyłem — ktoby był nie skoczył?

— Słuchajcie — przerwał Powała. — Nie życzę ja wam złego, bo to widzę jasno, że ów młodzianek więcej przez płochość przyrodzoną wiekowi, niźli przez złość zawinił. Radbym też zgoła na jego uczynek nie baczyć i pojechać sobie dalej, jakby się nic nie stało. Ale mógłbym to tylko w takim razie uczynić, gdyby ów komtur obiecał, że się królowi nie poskarży. Proście go, to może i jemu żal się uczyni wyrostka.

— Wolej pójdę pod sąd, niżbym się miał Krzyżakowi pokłonić — zawołał Zbyszko. Nie przystoi to mojej czci szlacheckiej.

Na to Powała z Taczewa spojrzał na niego surowo i rzekł:

— Źle czynisz. Lepiej od ciebie starsi wiedzą, co przystoi, a co nie przystoi czci rycerskiej. O mnie też ludzie słyszeli, a to ci powiadam, że gdybym taki uczynek popełnił, nie sromałbym się o darowanie winy prosić.

Zbyszko zawstydził się, ale rzuciwszy wokół oczyma, odrzekł:

— Ta ziemia równa, byle ją trochę udeptać. Niźli Niemca przepraszać, wolejbym się z nim potykał konno, albo pieszo, na śmierć albo niewolę.

— Głupiś! — przerwał Maćko. — Jakże to z posłem będziesz się potykał? Ni tobie z nim, ni jemu z takim chłystkiem!

— Tu zwrócił się do Powały:

— Wybaczcie, szlachetny panie. Do reszty rozwydrzyło mi się chłopisko przez wojnę, ale lepiej niech do Niemca nie gada, bo jeszczeby go zwymyślał. Ja będę gadał, ja będę prosił, a jeśliby po skończonem posłowaniu chciał się ów komtur w ogrodzińcu samowtór potykać, to i ja mu stanę.

— Wielkiego to jest rodu rycerz, który nie każdemu stanie — odrzekł Powała.

— Jakże? Albo to ja pasa i ostróg nie noszę? Mnie choćby i książę może stanąć.

— Prawda jest, ale mu o tem nie mówcie, chybaby sam wspomniał, bo się boję, żeby się na was nie zawziął. No, niech was tam Bóg wspomaga.

— Pójdę za cię oczyma świecić — rzekł do Zbyszka Maćko — ale poczekaj!

I to rzekłszy, zbliżył się do Krzyżaka, który zatrzymawszy się o kilka kroków, siedział nieruchomie na swym ogromnym, jak wielbłąd, koniu, podobny do odlanego z żelaza posągu i słuchał z największą obojętnością poprzedniej rozmowy. Maćko podczas długich lat wojny nauczył się nieco po niemiecku, więc począł teraz tłumaczyć komturowi w jego rodowitym języku, co się stało, składając winę na młody wiek i porywczy umysł chłopca, któremu wydało się, że to sam Bóg zesłał mu rycerza z pawim czubem, a wreszcie prosić o darowanie Zbyszkowi winy.

A twarz komtura ani drgnęła. Sztywny i wyprostowany z podniesioną głową, spoglądał na mówiącego Maćka swemi stalowemi oczyma tak obojętnie, a zarazem i pogardliwie, jakby spoglądał nie na rycerza i nawet nie na człowieka, ale na kołek w płocie. Włodyka z Bogdańca dostrzegł to, i lubo słowa jego nie przestały być dworne, dusza poczęła się w nim widocznie burzyć; mówił z coraz większym przymusem, a na ogorzałych policzkach pokazały się mu rumieńce. Widocznem było, że wobec tej zimnej pychy walczył ze sobą, by nie zazgrzytać zębami i nie wybuchnąć okropnie.

Powała zaś spostrzegł to i mając dobre serce postanowił mu przyjść w pomoc.

I on szukając za młodych lat na dworach węgierskim, rakuskim, burgundzkim i czeskim różnych rycerskich przygód, które szeroko rozsławiły jego imię, wyuczył się był po niemiecku, więc teraz ozwał się w tym języku do Maćka głosem pojednawczym i umyślnie żartobliwym:

— Widzicie panie, że szlachetny komtur mniema, iż cała sprawa nawet i słowa jednego nie warta. Nietylko w naszem królestwie, ale i wszędzie wyrostkowie bywają niespełna rozumu, ale taki rycerz z dziećmi nie wojuje, ni mieczem, ni prawem.

Na to Lichtenstein wydął swe płowe wąsy i nie rzekłszy ani słowa, ruszył koniem przed siebie, pomijając Maćka i Zbyszka.

A im gniew szalony począł podnosić włosy pod hełmami, a ręce drżały im ku mieczom.

— Czekaj krzyżacka mać — mówił przez zaciśnięte zęby starszy rycerz z Bogdańca — teraz ja ci będę ślubował, i znajdę cię, byleś posłować przestał.

Lecz Powała, któremu serce poczęło również zapływać krwią rzekł:

— To potem. Niech teraz księżna przemówi za wami, bo inaczej gorze chłopcu.

To rzekłszy, pojechał za Krzyżakiem, zatrzymał go i przez czas jakiś rozmawiali z ożywieniem.

I Maćko i Zbyszko zauważyli, że rycerz niemiecki nie spogląda jednakże na Powałę z twarzą tak dumną, jak na nich — a to ich do większej jeszcze złości przywiodło. Po chwili Powała zawrócił ku nim i poczekawszy chwilę, by się Krzyżak oddalił, rzekł im:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

POTRZEBA 100,000 mężczyzn żonatych i kawalerów, mechaników i osadników do Stanów zachodnich, w Chicago i okolicy Chicago. Pracy podostatkiem dla wszystkich w fabrykach, tartakach, lejarniach żelaza, kopalniach, lasach, na kolejach. Zapłata dzienna $1.75 do $4.00, tania jazda kolejowa z Chicago. Sprzedajemy także farmy i domy tanio. Potrzeba agentów wszędzie. Dobra zapłata. Zgłoście się lub piszcie natychmiast, załączając 2c markę na odpowiedź. Polski agent. Adresujcie: John Lucas, 666 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Korytowska Czesława poszukuje swego brata, który jest z zawodu piekarzem i poprzednio przebywał w Chicago przez trzy lata. Pochodzi z gub. płockiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi doniesie pod adresem: Czesława Korytowska, 100 R. R. ave., Bayonne City, N J. (17)

POLAK, świeżo przybyły z kraju, młody, trzeźwy, inteligienty, poszukuje posady polskiego nauczyciela lub innego zajęcia. Oferty łaskawie adresować proszę: New York, 634 E. 12 st. Jan Bolesta dla Wacława Putkowskiego. (17)

MĘŻCZYZNA znający się na mleczarstwie i obchodzeniu się z krowami a także znający się na innych robotach farmerskich, poszukuje zajęcia. Adres: Stan. Witkowski, Yorktown Heights, N. Y. (17)

DOBRA SPOSOBNOŚĆ do kupienia farmy 80-akrowej, urodzajna ziemia wraz z budynkami i inwentarzem i narzędziami rolniczemi, blisko kościoła polskiego, szkoły i kolei. Farma musi być sprzedana z powodu choroby żony. Zgłosić się należy przed 1ym maja do Stefana Antczak, Lehigh, Barron Co., Wis. (17)

☞ 40 akrów uprawnej farmy, tylko 2½ mili od dużego miasta i kolei, kopalni węgla i fabryk, 10 akrów pod pługiem, piękny sad, duży dom, stajnia, wozownia i inne zabudowania, przy dobrej drodze, wartości $1000, na sprzedaż w 20 dniach za $650 gotówką, albo $800 gotówką a resztę w 5 latach na 6 procent. Dobra to sposobność. Przyjdźcie się przekonać. Gdy kupicie zwrócę koszta podróży. Sprzedam nietylko grunt ale i węgiel pod nim. Jest to okolica węglowa z pięknemi farmami wokoło. Adres: R. Hintermester, St. Charles, Mich. (18)

KAWALER liczący przeszło 30 lat poszukuje towarzyszki życia, musi czytać i pisać po angielsku i po polsku i gdy jest obeznana w jakimkolwiek interesie tem lepiej, posag duży nie wymagalny. Proszę się zgłosić z załączeniem fotografii. Ścisła dyskrecya zapewniona. Proszę adresować: C. H. R., 861 N. 10th st., Philadelphia, Pa.

SŁUCHACZ uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, młody, zdrowy i chętny do pracy, poszukuje zajęcia jako nauczyciel w której z osad polskich w Ameryce. Włada językiem angielskim. Adres: Aleksander J. Stolarski, słuchacz filozofii, Kraków, ul. Bosacka 11, 2gie piętro.

WAŻNE. Kto cierpi na odciski czyli odgniaty u nóg, niech przyśle 25c w markach pocztowych, a wyślę mu pocztą opłacone lekarstwo które mu z pewnością pomoże. Fr. Szetela, 83 Summer st., Adams, Mass. (19)

KAWALER posiadający swój interes poszukuje towarzyszki życia w wieku od 18 do 28 lat, posiadającej około $600 i mówiącej po angielsku i niemiecku. Interesowane niechaj załączą swoją fotografię. Adres: J. Maszanauckas, 3126 So. Halsted st., Chicago, Ill.

Sekret, bardzo ważny za nadesłaniem $1.00 poślę każdemu. Ręczę, iż każdy będzie zadowolony; w razie niezadowolenia zwracam pieniądze. — D. Malinowski, 128 Mill st., Newburgh, N. Y.

☞ A. Gestraż ma paczkę na ekspresie Unitet States w Norristown, Pa. Niech się po przesyłkę zgłosi jak najprędzej.



## Nowiny Miejscowe

OBCHOD Majowy, połączony z przedstawieniem teatralnem 3 Maja, urządzony staraniem Towarzystw i grup Z. N. P. na północno zachodniej stronie miasta, odbędzie się w środę dnia 2-go Maja 1906 r. w hali Walsha róg Noble i Emma ulic. Sztuka 3-ci Maj obejmuje pięć aktów i osnuta jest na tle z czasów ogłoszenia narodowi Konstytucyi w dniu 3-go Maja 1791 r. A zatem ażeby zadowolnić Szan. Publiczność polską i aby tak ważny wypadek w dziejach historyi naszej Polski, jakiem było ogłoszenie narodowi Konstytucyi 3-go Maja, lepiej i dobitniej przypomnieć, delegaci obchodowi postanowili oprócz mów, śpiewów i deklamacyi na tymże obchodzie urządzić przedstawienie teatralne. Komitet ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby wyżej wymieniony obchód połączony z przedstawieniem wypadł jak najwspanialej. Sądzimy, iż Szanowna Publiczność polska poprze cel ogólny, cel narodowy i przybędzie licznie, tak, iż hala Walsha za małą się okaże. Początek punktualnie o godzinie 7:30 wieczorem. Wstęp na obchód i przedstawienie: miejsca rezerowwe 50c, miejsca środkowe 35c, miejsca ostatnie 25 centów.

TEATR NARODOWY dnia 29-go kwietnia urządza pierwsze przedstawienie w śródmieściu w teatrze angielskim Garrick, 103 Randolph ul. Odegranym będzie 5 aktowy dramat S. Zahajkiewicza "Muras". W przedstawieniu biorą udział najlepsze polskie siły amatorskie. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na sieroty. Cel godny poparcia. Mamy przeto nadzieję, że publiczność polska przybędzie na to przedstawienie jak najliczniej. Biletów dostać można przy kasie.

POMIĘDZY Polakami wielki ruch w wyjmowaniu papierów obywatelskich. Przy przyszłych wyborach Polacy rozporządzać będą w Chicago o 20 procent zwiększoną ilością głosów. Nowi aldermani Derpa i Gołembiewski rozwinęli na tem polu energiczną działalność i starają się o to, aby w ich wardach nie było ani jednego Polaka, któryby nie był obywatelem, jeżeli ma do tego prawo. Dzielnie sekundują im w wardzie 27 Edmund Szajkowski, Antoni Lakówka w 16, Mikołaj Budzban w 17. Alderman Derpa z 8-ej wardy powiada, że w dwóch tygodniach wyjmie w jego wardzie 500 Polaków papiery obywatelskie i zapewnia, że będą z nich znakomici obywatele, pomimo, że nie władają dostatecznie językiem krajowym. Mamy także bardzo pochlebne wiadomości o ob. Gołębiowskim z wardy 29 i jego działalności na tem polu, należy się jak najzupełniejsze uznanie. Polacy stanęli obecnie w polityce miejskiej w naszem mieście bardzo wysoko i trzeba obecnie rozwinąć energiczną akcyę, aby się na tam stanowisku utrzymać i — jeżeli się tylko da — zdobywać dalsze placówki.

POLSCY dentyści zorganizowali się także w stowarzyszenie. Dr. J. J. Jankowski został prezesem, dr. Zieliński wiceprezesem, dr. W. A. Górny sekretarzem a dr. Wybraniec kasyerem.

NOWICYAT zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców ma stanąć jeszcze w tym roku na Jadwigowie przy ulicy Hoyne i Berlin.

DOWIADUJEMY się, że w niedzielnem wydaniu dziennika "Record Herald", dnia 29 kwietnia ukaże się obszerny atrykuł o Konstytucyi 3-go Maja, napisany przez redaktora "Zgody", prof. T. Siemiradzkiego. Niechaj każdy Polak, czytający po angielsku, kupi sobie numer niedzielny tego dziennika, aby zadokumentować, że umiemy się odwdzięczyć każdemu, kto nam jest życzliwym.

"PERŁA CYLLEJSKA" odegraną została w sali Walsh'a na korzyść kolegium św. Stanisława Kostki. Wyborowa orkiestra pana Gołaszewskiego, sympatyczny muzyk p. E. Wiedeman ze swym znanym jadwigowskim chórem, popularna "Perła Cyllejska" utworu p. S. Zahajkiewicza z muzyką p. Andrzeja Kwasigrocha dorobioną do tego utworu, wreszcie zdolni amatorzy i amatorki z chóru stanisławowskiego, wszystko razem złożyło się na powodzenie wieczoru.

Wszyscy wywiązali się właściwie z przyjętego zadania. Wszystkich nagrodzono burzą zasłużonych oklasków, ponieważ każdy grał, śpiewał, mówił i obracał się na scenie umiejętnie, pewny siebie, po myśli kompozytorów, autorów, reżyserów i dyrygentów. Trudno wymieniać wszystkich chętnych i zdolnych, gdyż wszyscy znamy ich nazwiska. Do tego wszystkiego przyczyniła się liczna i doborowa publiczność.

Po przedstawieniu odbył się bal, na którym bawiono się wzorowo.

MIASTO Chicago spieszy z wydatną pomocą straszną klęską dotkniętemu miastu San Francisco. Zawiązany w tym celu komitet gwarantuje, że zbierze się tu ogółem milion dolarów. Stowarzyszenie handlowe Commercial Association wysłało natychmiast $100,000, Stowarzyszenie bankierów wysłało $50,000. Oprócz tego od różnych bogatych firm i stowarzyszeń subskrybowano około ćwierć miliona dolarów.

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej, specyalnie w tym celu zwołanem, przyjęto i wysłano odpowiednie rezolucye, poczem mayor Dunne zamianował Komitet ratunkowy z kilku set najpoważniejszych obywateli. Z Polaków w skład tego komitetu wchodzą: J. F. Smulski, M. W. Koźmiński, S. Kunz i Ralf Modrzejewski.

Arcybiskp Quigley zwrócił się z odezwą do wszystkich parafii swej dyecezyi, aby w przyszłą niedzielę urządzono specyalne kolekty na fundusz dla tych nieszczęśliwych.

Dużo firm chicagoskich, mających stosunki handlowe z Californią, ponosi również ciężkie straty, przenoszące 2 miliony dolarów.

STRASZNA klęska pożaru, której uległo nasze miasto w roku 1871, blednie w porównaniu z tem, co się dzieje obecnie w San Francisko. Miasto to w roku 1900 liczyło 342,782 mieszkańców, w Chicago było w roku 1870 mieszkańców 298,987. W Chicago wypaliły się budynki na przestrzeni trzech i pół mil kwadratowych, w San Francisco zaś wypaliła się przestrzeń około 12 mil kwadr.! W Chicago pożar pozbawił dachu nad głową 98,500 ludzi, w San Francisco — 250,000. W Chicago zginęło w ogniu 200 ludzi, w San Francisco 1,000, jeżeli nie dziesięć razy więcej, bo dotąd nie można tego sprawdzić.

PIOTR Markiewicz, komisarz dróg w townie Lemont, którego złożono z urzędu na podstawie wyroku wydanego w sądzie okręgowym, stawał w sądzie apelacyjnym i wygrał proces.

Wyrok sądu apelacyjnego przyznaje Markiewiczowi dawne stanowisko i potępia nielegalne postępowanie tych, którzy Markiewicza złożyli z urzędu.

Markiewicz został obrany dnia 4-go kwietnia, aby wypełnić wakujące miejsce. Po wyborach trzech Niemców chciało go pozbawić urzędu niby to dlatego, że nie jest mieszkańcem townu, w którym został wybrany.

SŁAWNY obraz naszego rodaka Jana Styki, który przez długi czas był na wystawie w Chicago, pn. 1451 Michigan ave., został sprzedany niejakiemu Keefe'owi za $1,200. Na licytacyi było obecnych 25 ludzi. Była tylko jedna oferta i urzędnik związkowy, aby skolektować należytość za cło, sprzedał obraz oszacowany na $25,000 za $1,200.

W PIĄTEK wyszli na strajk wszyscy malarze szyldów. Żądają zmniejszenia liczby godzin do 48 na tydzień.

W PONIEDZIAŁEK rozpoczął się w domu Związkowym zjazd Polek, należących do grup Związku Nar. Pol. Zjazd ten zwołała wicecenzorka pani Lipczyńska z Grand Rapids, Mich., aby ożywić pracę Polek do Związku należących.

TEATR International przy Wabash ave. i Hubbard ct. Odgrywaną jest w tym tygodniu piękna sztuka, przeplatana śpiewami, muzyką i tańcami. Najlepsza trupa występuje w bieżącym tygodniu i warto zobaczyć przedstawienie, na które wstęp wynosi 10c do 30c.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ zaznaczamy, że syn znanego w kołach polskich przemysłowca, p. Romuald Menclewski, zdał w tych dniach wstępny egzamin w Washingtonie, na mocy którego przyjętym został do akademii marynarki w Annapolis. Młody ten Polak niechaj będzie przykładem dla młodzieży amerykańskiej, jak należy pracować i dążyć do zajęcia w tutejszem społeczeństwie wyższego stanowiska. Daj mu Boże szczęście, aby się dosłużył stopnia admirała na chlubę Ameryki i Polski.

JAN Smulski wygrał proces. Chodziło o to, że rzecznik korporacyjny wraz z mayorem unieważnili urząd rzecznika miejskiego zaraz po uchwale, zapadłej w legislaturze. Sędzia najwyższego sądu przyznał słuszność J. Smulskiemu i zawyrokował, że urząd rzecznika trwać będzie aż do ukończenia się terminu jego urzędowania.

## KORESPONDENCYE.

WINONA, Minn., 21 kwietnia 1906. — Szanowna Redakcyo! Proszę w łamach "Gazety Polskiej" umieścić co następuje:

Gdy 4-go t. m. wyjechałem z Grenville, So. Dakota, pojechałem przez Ortonsville, Graceville i Morris, Minn. do Browerville, Minn.; w miastach, przez które przejeżdżałem, niema Polaków, w Graceville, Minn. tylko jest jeden Polak krawiec, pan I. Frosina, którego szapę odwiedziłem, by zasięgnąć jakich wiadomości, lecz nie zastałem go tam, więc nic się nie dowiedziałem, a daleko od miasta dwóch polskich farmerów, lecz wszyscy są dzielni Polacy, bo trzymają "Gazetę Polską", aby pomiędzy Niemcami i Ajryszami nie zapomnieli swojej pięknej polskiej mowy.

W mieście Morris, Minn. jest także tylko jeden Polak, szewc, pan Jakób Rudnicki, lecz także prawdziwy Polak, bo utrzymuje "Gazetę Polską", a musi być bardzo doskonały majster, bo pomimo że jest tam kilku innych szewców, roboty ma bardzo wiele, tak że nie może podołać; przyjąłby pomocnika, gdyby się jaki zgłosił.

Ziemia około Morris, jako i w całej okolicy, przez którą przejeżdżałem, jest bardzo dobra, a pewno są i farmy na sprzedaż, bo są "Land Office" więc musi być i ziemia.

Browerville, Minn. to małe miasteczko, lecz obszerna polska parafia, przeważnie szlązaków; kościół nie bardzo okazały bez wieży, podobny, gdyby nie mały krzyż u góry, do szopy; obok kościoła, czyli raczej poza kościołem okazała murowana plebania, a obok szkoła z mieszkaniem dla siostr nauczycielek. Proboszczem jest ks. Józef Dudek, także szlązak, bardzo grzeczny i życzliwy, którego do najlepszych księży zaliczyć można, polecił "Gazetę Polską" i moje książki do nabożeństwa i powieściowe, zapisał "Gazetę Polską", kupił odemnie książek, a więcej zamówił. Pomimo tego nie zrobiłem tam świetnego interesu tak z "Gazety Polskiej", jako i z książek, bo przez całą niedzielę 8-go t. m. deszcz padał i następnego dnia była niepogoda, więc bardzo mało przybyło do kościoła. Są tam dwa polskie salony a przoduje pan F. Pepliński, to też robi interesa, ciągle pełno gości u niego, lecz ma zamiar salon wyprzedać, a gospodarzyć na farmie.

Ziemia około Browerville także dobra, drzewa do opału i innej potrzeby podostatkiem. Gdym przybył do Browerville, widziałem dobrą ziemię, lecz u farmerów nie widziałem bogactwa, myślałem, że nie dobrze gospodarują, lecz obejrzawszy się dokładniej na około, przekonałem się, że inna tego przyczyna, t. j., że tam późno rozpoczyna się wiosna, a ziemia chociaż dobra długo mokra, więc nie mogą podołać pracy, a poźny zasiew często się nie udaje.

Z Browerville, Minn. udałem się przez St. Cloud, Minn. do Little Falls i Swan River, Minn.

St. Cloud, Minn. jest stolicą biskupa, miasto nie wielkie, lecz piękne; jest tam piękny nowo pobudowany polski kościół a obok kościoła piękna plebania, lecz księdza stałego tam niema, tylko z Duelm, Minn. jakiś ksiądz Płachta przyjeżdża odprawiać nabożeństwo. Polaków w St. Cloud, Minn. wogóle mało, lecz wszyscy dobrze się mają, gdy pobudowali taki kościół i plebanię, a podobno długu nie mają żadnego, jeżeli prawda. Pomiędzy Polakami odznacza się pan Jan Salecki, 308 15th ave. North, bo robi bardzo piękne kamienne pomniki na groby a daleko taniej niżli inni, jak się sam przekonałem, to też daleko odsyła swoje roboty, więc podałem jego adres, aby daleko i szeroko Polacy o nim się dowiedzieli.

W Little Falls, Minn. nie zauważyłem nic ważnego, aby warto pisać, jest tam polski kościół i Polaków dosyć, lecz jakoś wszyscy, z bardzo małym wyjątkiem, opieszali; jeżeli kto kupi jaką książeczkę za 10, 15 albo 20 centów, to myśli, że spełnił wielki dobry uczynek. Swan River, Minn. to tylko farmy i obszerna polska parafia, a że tam bawiłem przez święta Wielkanocne, byłoby o czem pisać, lecz że farmerzy mnie nie chcieli ani widzieć, ani znać, to też i ja o nich pisać nie będę i pewno tam więcej nie pojadę, bo byłem tam już kilka razy, lecz zawsze niżej zera, a gdyby nie jeden polski salonista, to pewno byłoby trudno dostać stancyą za dobrą zapłatą.

Kończę moje pismo, zasyłając wszystkim abonentom "Gazety Polskiej" serdeczne pozdrowienia, niech wszystkich "Bóg błogosławi".

Z uszanowaniem,
W. Radomski,
agent "Gazety Polskiej".

SIMPSON, Pa.— Dnia 14 kwietnia Justyn Larko, przechodząc przez tory kolei Erie w powrocie z pracy, został najechany przez pociąg i zginął na miejscu. Nieszczęśliwy młodzieniec miał lat 19. Fr. A. Perkowski.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Tow. Brat. Pom. Króla Bolesława Wielkiego, pod opieką św. Jana Kantego w Northampton, Mass. Korespondencya o balu nadeszła za późno. Szkoda, że nie nadesłano jej wcześniej, bylibyśmy ją z chęcią zamieścili. Pamiętajcie o tem, żeby na przyszłość nadsyłać podobne korespondencye wcześniej.

## Ostatnie Wiadomości.

Sroda, 25 kwietnia.

CHICAGO. — W stanie Illinois zanosi się na ogólny strajk górników z powodu sprowadzenia przez właścicieli nieunijnych ludzi. Spodziewają się krwawych awantur.

— Dotychczas zebrano w Chicago na pogorzelców w San Francisco blisko $700,000. Składki wciąż napływają.

PEKIN. — Cesarzowa chińska wysłała na ręce poselstwa w Washingtonie $50,000 na pogorzelców i $20,000 na samych Chińczyków w San Francisco.

WALPARAISO, Chili. — Dały się uczuć wczoraj silne trzęsienia ziemi w Waldiwia. Wśród mieszkańców powstała ogólna panika.

## Listy Polskie na Poczcie.

| | |
|---|---|
| 6 Andrzejewska K | 398 Kudlik M |
| 20 Bajorek J | 408 Kwiatkowski A |
| 26 Bartosiewicz W | 418 Lewiński S |
| 71 Branzoleski F | 436 Lewandowski W |
| 81 Butkiewicz A | 441 Maciejewski S |
| 90 Chabowski T | 443 Maciontek W |
| 105 Czyżowicz J | 447 Majewski P |
| 108 Czekaj J | 448 Malka T |
| 113 Czosnek S | 449 Majkowska W |
| 123 Dembowski J | 452 Makowska F |
| 127 Dobrzyński J | 453 Makowski J |
| 129 Dombrowska A | 461 Martowski S |
| 137 Drabłowski A | 464 Matejko J |
| 138 Drzewiecka J | 467 Matecki W |
| 144 Duda S | 486 Mieczkowski J |
| 145 Dubis K | 511 Mrożewski J |
| 146 Dudkowski W | 512 Mroczek A |
| 147 Duda A | 571 Pawlak |
| 148 Dworak A | 571 Piekarczyk S |
| 169 Frant'ak M | 580 Piekarski K |
| 176 Furtak J | 585 Pilecki F |
| 185 Gąsior M | 591 Podgórny J |
| 196 Gębarowska K | 617 Rafalski J |
| 206 Głowacka W | 638 Rokosz A |
| 210 Gniady F | 648 Rudnicki S |
| 216 Gordon M | 661 Sadowski J 2 |
| 218 Gondek G | 662 Sadelski F |
| 220 Gorzkiewicz A | 663 Sadowski W |
| 223 Goleń I | 665 Sakoski J |
| 224 Górski F | 717 Sikora J |
| 226 Gralewski F | 723 Siwek J |
| 229 Gutowski A | 738 Smigielska C 2 |
| 231 Guzik L | 749 Stanko S |
| 247 Henkowski F | 765 Stelmachowski W |
| 261 Hrzan A | 781 Swierzyński P 2 |
| 273 Janik A | 786 Szczepanik S |
| 278 Jarantowski S 2 | 790 Szkotak J |
| 279 Jaśkowski M | 795 Szostek F |
| 282 Jastrzemboski F 2 | 798 Szudziński J |
| 283 Jarosz S | 808 Tomaszkiewicz S |
| 284 Januszewski M | 822 Tyczkowski M |
| 285 Jaworowski F | |
| 296 Jurek I | 840 Wałęga J |
| 301 Kamiński W | 844 Warzecha F |
| 303 Kamiński S | 863 Wiśniewski T |
| 311 Kowalski J | 869 Wysocki J |
| 334 Kluba W | 881 Wojtczak A |
| 337 Klarecki P | 885 Wrona I |
| 355 Kowalski M | 887 Wysocki P |
| 356 Kowalski J | 898 Zamiar A |
| 357 Konopka J | 914 Ziomek W |
| 364 Korzeniewska S | 917 Zieliński M |
| 371 Kozera J | 918 Zima J |
| 378 Kopacz J | 922 Zimek W |
| 389 Krupowicz K | 924 Zoliński W |
| 391 Kruszewski J | 928 Żuchiński J |
| 396 Kucharski M | 938 Żuławski J |

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 25 kwietnia 1906.

| | |
|---|---|
| MĄKA: beczka | |
| Twarda patenta | 4.90—5.00 |
| Straights | 3.50—3.60 |
| Czysta | 2.35—3.40 |
| Miękka zimowa patenta | 3.90—4.00 |
| Twarda zimowa patenta | 4.00—4.10 |
| Żytnia | 3.40—3.60 |
| PSZENICA ZIMOWA (buszel) | |
| No. 4 czerwona | 86 |
| No. 3 czerwona | 87 |
| No. 2 czerwona | 90 |
| No. 3 twarda | 82 |
| No. 2 twarda | 80 |
| No. 4 biała | 81—82½ |
| PSZENICA WIOSENNA (buszel) | |
| No. 3 | 76—77 |
| No. 4 | |
| Północna | 73 |
| KUKURYDZA (buszel) | |
| Zwykła | 30—37 |
| No. 4 | 38—39 |
| No. 3 | 45—46 |
| No. 3 biała | 46—47 |
| No. 3 żółta | |
| No. 2 żółta | 47 |
| No. 2 biała | 47 |
| Jęczmień | 38—50 |
| OWIES (buszel) | |
| Zwykły | 28—30 |
| No. 4 | 29—30 |
| No. 2 | 27—30 |
| No. 2 biały | 33 |
| No. 3 | 31—32 |
| No. 3 biały | 31—32½ |
| No. 4 biały | 32—33 |
| Standard | 30—32 |
| ŻYTO | |
| No. 2 | 61—63 |
| No. 3 | 60—62 |
| No. 4 | 48 |
| SŁOMA (1000 funtów) | |
| Żytnia | 6.00—7.00 |
| Pszeniczna | 4.00—5.50 |
| Owsiana | 5.00—5.50 |
| Ryżowa | 7.00 |
| BYDŁO | |
| Woły tuczne | 6.10—6.30 |
| Zwykłe | 3.85—5.00 |
| Cielęta | 3.00—4.50 |
| Świnie tuczne | 5.20—5.57 |
| Prosięta | 4.50—4.70 |
| Owce | 3.00—7.50 |
| Jagnięta | 3.00—5.00 |
| PRODUKTA MLECZNE: | |
| Ser brick | 12 |
| Szwajcarski | 12—18 |
| Limburski | 11 |
| Masło śmietankowe | 20 |
| Firsts | 18 |
| Seconds | 15 |
| Dairies | 19 |
| Jaja, (tuzin) | 19 |
| SIANO (1000 funtów) | |
| Najlepsza tymotka | 11.50—12.50 |
| Niesortowana tymotka | 9.00—12.00 |
| JARZYNY | |
| Pomidory (pudło) | 25—35 |
| Cebula (buszel) | 30—35 |
| Ogórki tuzin | 65—1.00 |
| DORB (funt) | |
| Kury (żywe) | 12½ |
| Indyki | 12½ |
| Kurczęta (żywe) | 12½ |
| Kaczki | 12—14 |
| Gęsi za tuzin | 6.00—9.00 |
| KARTOFLE (buszel) | 55—65 |
| Słodkie (beczka) | 2.50—2.75 |
| Kapusta (pudło) | 1.50—1.60 |
| OWOCE | |
| Jabłka (buszel | 2.50—3.00 |
| Cytryny (pudło) | 300—3.50 |
| Banany (pęk) | 75—1.75 |
| Szparagi, tuzin paczków | 4.00—6.00 |
| Selery pudełko | 3.00—600 |